Nr 198. Kraków, Piątek 30 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Cena pojedyńczego Nru Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
z przesyłką w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
z przesyłką niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
z przesyłką do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 29 sierpnia.

Krótka sesya angielskiego parlamentu zaczyna się przedłużać i przestaje zajmować się czysto formalnemi sprawami. W ostatnich dniach odbyło się kilka posiedzeń bardzo ożywionych i kończących się dopiero nad ranem. Dyskusya odbiegła daleko od spraw budżetowych, a interpelacye posłów sprowadziły ją na niezmierzone pole polityki kolonialnej; rząd rozwinąć musiał program ogólny i zająć stanowisko wobec każdej kwestyi szczegółowej. Dyskusya zwracała na siebie uwagę tem większą i odbiła się tem głośniejszem echem po za murami parlamentu, że pozostawała w związku nietylko z debiutem nowego ministra dla kolonij mr. Chamberlaina i podsekretarza stanu Curzona, lecz także z pierwszą mową parlamentarną Stanleya, który staczał gwałtowną kampanię z sir Charlesem Dilke, znanym zwolennikiem ewakuacyi Egiptu. Wystąpienie Chamberlaina należało do najbardziej interesujących; przywódca liberalnych unionistów jest politykiem najsilniej znienawidzonym na lewicy, najmniej popularnym na prawicy; powierzenie mu teki ministeryalnej, było dla członków dawnego rządu najdotkliwszem upokorzeniem. Chamberlain, jako minister gabinetu konserwatywnego, czuje się naturalnie nie w swoim żywiole; jeżeli jego radykalizm nie osłabł, to jednak zasady jego liberalne są nieubłagane i niezawodnie nie zaprze się ich na nowem stanowisku. Nie jest przytem dyplomatą, słowa nie służą mu do ukrywania myśli; łatwo więc stać się może rodzajem *enfant terrible* dla gabinetu lorda Salisbury. Pierwsza jego mowa trzymała się jednak ściśle oznaczonego zakresem obrad przedmiotu i zaledwie w pierwszem jej zdaniu ukrył się mały, prawie niewidoczny kolec dla dawnych i teraźniejszych nowego ministerstwa wrogów: „Objąłem urząd jednego z największych państw świata — mówił Chamberlain o koloniach angielskich — a jakkolwiek mówią o mnie, że jestem przepełniony nie nasyconą żądzą ambicyi, nie mam na razie ochoty zdobywać nowych światów. Z tego, co jest w tej chwili, zadowolony jestem zupełnie, a dzięki temu, będę się mógł poświęcić zadaniu, jakie przedemną leży i wypełnić swój obowiązek.“

Nowy podsekretarz stanu Curzon i jego pierwszy debiut w charakterze urzędowym, budził niezmierne zainteresowanie już nie tyle w pałacu westminsterskim i w samym Londynie, ile głównie w politycznych kołach Paryża. Kiedy jeszcze mr. Curzon zajmował zwykłe krzesło poselskie, gwałtowne jego ataki na Francyę, zwracały na siebie żywą uwagę; uderzał w nich przedewszystkiem rażący brak umiarkowania w wyrażeniach i chęć drażnienia miłości własnej mocarstwa, rywalizującego w świecie zamorskich kolonij z potęgą Wielkiej Brytanii. Obecnie mr. Curzon znacznie łagodniejszego użył tonu i unikał starannie zwrotów ostrych, któreby mogły w czemkolwiek obrazić dyplomacyę francuską; treść jednak jego oświadczeń wzbudziła zaniepokojenie w prasie paryskiej. Podsekretarz stanu omawiał kolejno cztery kwestye kolonialne, które kryją w sobie zawiązek konfliktu pomiędzy Anglią a Francyą, a więc sprawę Siamu, wpływów nad Nigrem, kwestyę egipską i sprawę Ugandy. Co do Siamu potwierdził mr. Curzon sensacyjne doniesienie *Timesa*, że oddział wojsk angielskich zajął miejscowość Mong Sing i że ta okupacya stanowić ma „rękojmię autonomii i niezależności Syamu.“ Wywoła to naturalnie zawikłanie dyplomatyczne z Francyą natury dosyć poważnej, tem bardziej, że naprężenie kolonialnych stosunków angielsko francuskich zaznacza się w chwili obecnej prawie wszędzie, gdzie tylko kolidować mogą z sobą wpływy i interesy obu mocarstw. Ognisko tej sprzeczności wpływów i interesów, stanowi kwestya egipska, i stanowić będzie dopóty, dopóki rząd angielski nie zdecyduje się wycofać stamtąd wojsk swoich; ale z oświadczeń pp. Chamberlaina i Curzona wynika, że gabinet dzisiejszy ze stanowczością opiera się wszelkim tego rodzaju projektom.

Daremnie sir Charles Dilke usiłował wykazać moralną i materyalną potrzebę ewakuacyi Egiptu Wywody jego zbijano nietylko z po za stołu ministeryalnego; wystąpił przeciwko nim, jak już wspomnieliśmy, z wielką mową sam Stanley, którego debiut mało korzystne zresztą uczynił wrażenie, ponieważ wielki podróżnik gestykulacyą dziwaczną, krzykiem i silnym amerykańskim akcentem, odbijał jaskrawo i niemiło od ogólnego spokojnego tła Izby gmin. „Sir Charles — mówił Stanley — sam stanowi najważniejszą przeszkodę do ewakuacyi Egiptu. Nie możemy bowiem opuścić tego kraju wcześniej, nim mu oddamy to, co przez nas stracił: Sudan. Nie możemy mu zwrócić Sudanu dopóty, dopóki nie pobijemy Mahdiego. Nie możemy pobić Mahdiego, jeżeli nie znajdziemy dla siebie silnej podstawy u źródeł Nilu. Żeby tę podstawę znaleść, musimy wybudować kolej do Ugandy. Ponieważ zaś sir Charles Dilke sprzeciwia się wybudowaniu tej kolei, nie możemy o przeć się o górny Nil, nie możemy pobić Mahdiego, nie możemy zdobyć Sudanu, nie możemy ustąpić z Egiptu.“ To ścisłe połączenie kwestyi egipskiej z kwestyą sudańską, jest rzeczą nową; nie tak dawno temu ze strony angielskiej oburzano się na Francuzów, że nie chcą uznać wyłącznych praw Anglii na terytoryum górnego Nilu i kładą silny nacisk na to, że jedynym panem tego terytoryum może być kedyw egipski. Kwestya budowy kolei do Ugandy, według Stanleya, ma pierwszorzędną doniosłość: „trzeba było przystąpić do niej jeszcze przed trzema laty, zaczęli byśmy od niej nowy rozdział afrykańskiej historyi.“ Minister Chamberlain oświadczył również z naciskiem, że budowa kolei w Afryce zachodniej jest jednym z najważniejszych punktów kolonialnego programu nowego rządu; koleje te, według Chamberlaina, będą najskuteczniejszym środkiem, aby zdobycze Anglii w Afryce ubezpieczyć i wyjdą na korzyść zarówno Wielkiej Brytanii, jak i miejscowej ludności.

Wogóle zapatrywania Stanleya zdają się być decydujące dla polityki Chamberlaina. Z tego względu znaczącym jest także wyrażony przez Stanleya pogląd, że jest rzeczą niezbędną dla pomyślnego rozwoju wnętrza Afryki, zniweczyć potęgę Mahdiego, która zresztą silnie ma być już zachwianą. Stanley sądzi, że egipsko-włoska wyprawa przeciwko Mahdiemu, poparta przez pozostawionych przez Emina baszę w Ugandzie i osiadłych tam egipskich żołnierzy zada Mahdiemu cios śmiertelny. Z opinią tą stoją w rażącej sprzeczności doniesienia, że Mahdiści wpadli na terytoryum państwa Kongo, zadali wojsku tego państwa w szeregu utarczek ciężkie klęski i zajęli nawet dwie nadgraniczne stacye. Doniesienia te nie są jeszcze urzędowo potwierdzone; niemniej jednak jest rzeczą jawną, że siły, jakiemi rozporządza państwo, nie wystarczą, ażeby złamać siłę derwiszów. Potrzebnyby był do tego zorganizowany atak potrójny: włoski z Abisynii, angielski z Egiptu i belgijski z państwa Kongo. Właśnie jednak w chwili, kiedy porozumienie między państwem Kongo a Anglią byłoby najpotrzebniejsze, wynurza się nagle zawikłanie, którego skutki mogą być niebezpieczne. Pewien oddział wojsk Kongo zabił znanego kupca angielskiego Stokesa, któremu Stanley wydaje jak najlepsze świadectwo: miał to być człowiek stanowiący niezmierną pomoc dla wszelkich usiłowań zaszczepienia wśród krajowców europejskiej kultury i popierający z całą energią europejskie interesy. Stokes wyjechał do Afryki pierwotnie, jako misyonarz; później jednak wybrawszy sobie murzynkę za towarzyszkę życia, osiadł w Arawimi, jako *trader*, t. j. handlarz *en gros*. Zamordowanie Stokesa wywołało niesłychane wzburzenie w pałacu westminsterskim, a nagła podróż króla Leopolda do Londynu i jego konferencya z Salisburym i Chamberlainem pozostawały oczywiście w ścisłym związku z tą sprawą.

Wyjaśnienia, jakie król Leopold złożył w Londynie, mogły być zapewne identyczne z informacyami, jakie o śmierci Stokesa otrzymuje paryski *Matin*. Według tych informacyj oficerowie belgijscy od dłuższego już czasu zauważyli, że Mahdyści są w posiadaniu karabinów winchesterskich; ponieważ jednak nie mogli otrzymywać amunicyi, nie dochodzono zbyt ściśle, jakim sposobem ta broń mogła się dostać do Kongo i kto ją wojskom Mahdiego sprzedawał. Kiedy jednak w jednej z potyczek, jaką miały przednie straże państwa Kongo z derwiszami, wielu murzynów, znajdujących się w przedniej straży padło trupem, stwierdzono, że kule, które im zadały śmierć, pochodziły niewątpliwie z angielskich karabinów. Jeden z Mahdystów, pojmany do niewoli, zeznał, że amunicyi dostarczał im pewien Anglik i że odnośne transporty sprowadzał drogą przez Nil. Rozpoczęto szczegółowe badania, których rezultatem było uwięzienie Stokesa w chwili, kiedy przewoził kontrabandę wojenną. Karę wymierzono mu doraźnie; sprawa była jasna i na podstawie prawa wojennego nie trzeba było jej nawet oddawać pod decyzyę trybunału w Boma. Po zabiciu Stokesa skonfiskowano także zapasy kości słoniowej i wszelkich artykułów, które kupiec angielski otrzymywał w zamian za amunicyę. O ile relacya ta jest prawdziwą, wykażą prawdopodobnie dochodzenia ze strony angielskiej. W każdym razie sprawa nie jest zakończoną i wywołać może dalsze konsekwencye, których znaczenia dla dalszego biegu spraw afrykańskich nie można lekceważyć.

Przegląd polityczny.

Komitet wykonawczy młodoczeskiej partyi zwołał na dzień 29 września wiec stronnictwa do Pragi.

Narodni Listy oświadczają, że nie wątpią, iż hr. Badeni tak jak każdy sprawiedliwy kierownik politycznych losów państwa, będzie się starał zapobiedz narodowym sporom. Sądzimy — pisze organ młodoczeski — że jakkolwiek nikt nas do tego nie upoważnił, możemy jednak oświadczyć, że ze strony naszego ludu i naszych reprezentantów zaznaczy się pełna pod tym względem gotowość, jeżeli tylko za podstawę porozumienia przyjęte będzie równouprawnienie i pełna autonomia krajów korony czeskiej. Tymczasem nie zdaje nam się, aby hr. Badeni raógł nam w tym kierunku uczynić możliwe do przyjęcia wnioski. Jak kolwiekbądź, tyle jest rzeczą pewną, zdaniem *Narodnich Listów*, że nadejdzie chwila, w której nawet ci, co dziś najgwałtowniej opierają się ideom ugodowym, nabiorą przekonania, że porozumienie z czeskim ludem jest koniecznością państwową.

Pierwszy czeski wiec katolicki odbędzie się w dniu 9 i 10 września w Przybramie. Wiec ten, jak oświadcza pragski korespondent *Vaterlandu*, nie stoi wcale w bezpośrednim związku z przyszłymi wyborami do sejmu. Wiec przyjdzie do skutku na podstawie niedawno temu powziętej uchwały katolickich mężów zaufania, aby w miejsce powszechnego austryackiego wiecu katolickiego organizować krajowe lub dyecezyalne katolickie zjazdy. Głównym celem czeskiego wiecu katolickiego jest rozszerzenie, pogłębienie i umocnienie organizacyi katolicko-konserwatywnych dążeń czeskiego ludu. Z porządku dziennego wiecu i z poczynionych przygotowań — pisze *Vaterland* — można wnioskować, że wcale nie będą na nim omawiane aktualne czysto-polityczne kwestye, a to właśnie ze względu na bliskie wybory. Korespondencya *Vaterlandu* kończy się uwagą, że i tak konserwatywno-katoliccy wyborcy oddadzą swoje głosy tym kandydatom, których usposobienia i programy najbliższe są katolicko-konserwatywnego stanowiska.

Książę prymas Vaszary rozesłał członkom węgierskiego episkopatu zaproszenia na konferencyę biskupią, która się rozpocznie w sobotę dnia 31 b. m. Obrady, które potrwają prawdopodobnie przez dni kilka, dotyczyć będą głównie pytania, czy należy wystosować wspólny list pasterski z powodu wprowadzenia w życie kościelno-politycznych ustaw. Konferencyi będzie przewodniczył sam książę-prymas; obowiązki sekretarza będzie sprawował X. opat Hipolit Feher.

Francya. Senator Magnier nagle opuścił Paryż, osłaniając swój wyjazd najgłębszą tajemnicą. — Magnier skompromitowany jest, jak wiadomo, w sprawie kolei południowej i pozostawał pod rzekomo ścisłym nadzorem policyi. Zwraca na siebie uwagę okoliczność, że na kilka dni przed wyjazdem Magnier rozmawiał ze współpracownikiem *Figara* i oświadczył z całą stanowczością, iż w razie gdyby go aresztowano i postawiono pod sąd, przygotowany jest na to, aby jak najbezwzględniej skompromitować wszystkich innych senatorów i deputowanych, którzy mieli udział w sprawie kolei południowej. Odnośny memoryał Magnier wręczyć już miał władzom sądowym. Miejsce teraźniejszego pobytu Magniera nie jest nikomu znane.

Głównodowodzący francuskim korpusem ekspedycyjnym w Madagaskarze jenerał Duchesne doniósł telegraficznie, że wojska francuskie zajęły Andribę. Andriba jest miejscowością obwarowaną, która stanowi klucz do wyżyny Imerina, na której leży stolica kraju Tananarivo. Andriba leży na wysokości 670 metrów nad powierzchnią morza, podczas gdy średnia wysokość wyżyny Imerina wynosi 1100 m. Znaczna część wojsk francuskich znajduje się już zatem ponad okolicą febryczną; od samej Majungi bowiem wojsko przebyło 265 klm. na terytoryum zupełnie bagnistem. Andriba leży w odległości 145 klm. od Tananarivy. Zajęcie Andriby odbyło się prawie bez walki. Howasi przygotowują widocznie główny opór dopiero przed samą stolicą, może już w miejscowości Kinarjy. Do Antananarivo wojska francuskie dojdą zapewne dopiero z końcem października. Okoliczność ta jest niepomyślna, ponieważ z początkiem października zaczyna się w Madagaskarze czas deszczowy, który dla Europejczyków jest zabójczy.

Anglia. Wiadomość o przybyciu statku wojennego „Wulkan,“ oraz dwóch innych wielkobrytańskich okrętów wojennych ze Smyrny do Mitylene i o szybkim wyjeździe Szakira-baszy z Konstantynopola do Armenii, żywo jest omawiana w prasie angielskiej. Znaczna część dzienników domaga się bezzwłocznego obsadzenia Dardanelów i sądzi, że powinno to było nastąpić bezpośrednio po głośnych wywodach lorda Salisburego w parlamencie, zwłaszcza jeżeli jest prawdą, że porozumienie z Francyą i Rosyą jest w istocie kompletne.

Lord Salisbury przesłał skarbnikowi armeńskiego komitetu w Londynie następujące informacye o obecnym położeniu Armeńczyków: „Ambasador JKMości w Konstantynopolu donosi, że według nadeszłych z Armenii depesz wicekonsul Hampson zwiedził miejscowości Semal, Shenik i Gheliguzan. Ponowną budowę zniszczonych domów już tam rozpoczęto. Misyonarze rozdzielają środki żywności i pielęgnują chorych. Konsul Hampson spodziewa się, że wszyscy wyzdrowieją. Misyonarze mieli wówczas w kasie jeszcze 600 funtów szterlingów z przysłanych im pieniędzy. Potrzeba jednak daleko więcej na budowę domów, zakupienie bydła itd. Mieszkańcy wiejscy muszą być także utrzymywani przez całe cztery miesiące, ponieważ mogą siać bardzo mało zboża.“

Ruch przedwyborczy.

Kraków 29 sierpnia.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej odbyło się zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, zaproszone przez p. prezydenta miasta Friedleina na podstawie uchwały ustanowionych przez komitet centralny mężów zaufania, celem wyboru komitetu przedwyborczego miejskiego.

Zagaił zebranie p. prezydent Friedlein, zaznaczając, że jak lat poprzednich, tak i tego roku centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicyi wezwał go, ażeby wspólnie z mężami zaufania zajął się pierwszymi krokami, przygotowującymi akcyę wyborczą. Po odczytaniu znanej listy mężów zaufania, oświadcza p. prezydent, iż powzięli oni uchwałę, aby zgromadzenie przedwyborcze dzisiaj się odbyło. Mowca zaprasza zgromadzenie do wybrania przewodniczącego.

Zgromadzenie przez aklamacyę wybiera p. prezydenta Friedleina przewodniczącym, który na sekretarzy zaprasza pp. Dra Borońskiego i Dra Tomika.

Zabiera głos p. Dr Boroński i sądzi, że niema niebezpieczeństwa, aby w zbliżających się wyborach sejmowych wyszedł z Krakowa kandydat dla narodowości naszej nieprzyjaźnie usposobiony, albo kandydat skrajny, któregoby zwalczać oba stronnictwa miały za zadanie. Dlatego nie należy wybierać komitetu przedwyborczego, ale utworzenie komitetów agitacyjnych pozostawić stronnictwom. Mowca twierdzi dalej, że niema żadnej kompromisowej listy komitetu przedwyborczego, ponieważ żadnego kompromisu nie zawierano i listy wspólnej nie ułożono; wybór więc komitetu na podstawie jednej z list krążących byłby wprost stronniczym; to jest również powód przeciwko wybieraniu komitetu. Mowca oświadcza, iż ze „swojego stanowiska“ nie uznaje supremacyi centralnego komitetu; niema on prawa narzucać lub zatwierdzać kandydatów. W interesie wszakże naszym leży, aby w zjeździe delegatów wziął udział także nasz delegat, by „wzmocnił tam żywioł mieszczański.“ Wybór delegata nie będzie bynajmniej uznaniem supremacyi komitetu centralnego i poddania się jego uchwałom. Dlatego mowca wnosi: Zebranie wyborców zaniecha wyboru komitetu przedwyborczego, natomiast dokona wyboru delegata na zjazd delegatów zachodniej części kraju.

Wiceprezydent Dr Pieniążek: P. radca Boroński przedstawił wniosek, aby nie wybierać komitetu przedwyborczego, natomiast zaś wybrać bezpośrednio na dzisiejszem zgromadzeniu delegata na zjazd delegatów powiatowych. — Wniosek ten, świadczą o tem plakatami ogłoszone zaproszenia, nie był postawionym na porządku dziennym, ani też wcześniej zapowiedzianym. Już więc ten wzgląd formalnej natury przemawia przeciw temu wnioskowi. Boć pp. wyborcy może liczniejby się zgromadzili, gdyby inny, nie sam zaś wybór komitetu przedwyborczego, był porządek dzienny obrad zgromadzenia. Ale przemawia przeciw temu inny jeszcze ważniejszy argument, ten mianowicie, że regulamin centralnego komitetu wyborczego, wymaga wyboru delegata na zjazd delegatów, nie bezpośrednio przez wyborców, lecz przez komitet przedwyborczy miejski. Wybór zatem delegata bezpośrednio przez wyborców sprzeciwiałby się regulaminowi przedwyborczemu i pytanie jakby się komitet centralny wobec tego wyboru zachował. Ja mniemam, że nie mógłby go uznać. P. Boroński, argumentując przeciw wyborowi komitetu przedwyborczego, podniósł między innemi, że u nas, w mieście naszem niema obawy o wybór antinarodowy, oba bowiem walczące ze sobą stronnictwa: konserwatywne i demokratyczne, stoją na

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(58) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Petronius odszedł do domu, wzruszając ramionami i niezadowolony mocno. Spostrzegł teraz i on, że przestali się z Viniciusem rozumieć i że dusze ich rozbiegły się zupełnie. Niegdyś Petronius miał nad młodym żołnierzem ogromny wpływ. Był mu we wszystkiem wzorem i często kilka ironicznych słów z jego strony wystarczało, by Viniciusa od czegoś powstrzymać lub do czegoś popchnąć. Obecnie nie zostało z tego nic, tak dalece, że Petronius nie próbował nawet dawnych sposobów, czując, że jego dowcip i ironia ześlizną się bez żadnego skutku po nowych pokładach, jakie na duszę Viniciusa nałożyła miłość i zetknięcie się z niepojętym światem chrześciańskim. Doświadczony sceptyk rozumiał, że stracił klucz do tej duszy. Przejmowało go też to niezadowoleniem, a nawet i obawą, którą spotęgowały jeszcze wypadki tej nocy. „Jeśli to ze strony augusty nie przemijające zachcenie, ale trwalsza żądza — myślał Petronius — to będzie jedno z dwojga: albo Vinicius jej się nie oprze i może być przez lada wypadek zgubiony, albo, co dziś do niego podobne, oprze się i w takim razie będzie zgubiony napewno, a z nim mogę być i ja, choćby dlatego, że jestem jego krewnym i że augusta, objąwszy niechęcią całą rodzinę, przerzuci wagę swego wpływu na stronę Tigellina...“ I tak, i tak było źle. Petronius był człowiekiem odważnym i śmierci się nie bał, ale, nie spodziewając się od niej niczego, nie chciał jej wywoływać. Po długim namyśle postanowił wreszcie, że najlepiej i najbezpieczniej będzie wyprawić Viniciusa z Rzymu w podróż. Ach! gdyby mógł dać mu w dodatku na drogę Lygię, byłby to z radością uczynił. Lecz i tak spodziewał się, że nie będzie mu go zbyt trudno namówić. Wówczas rozpuściłby na Palatynie wieść o chorobie Viniciusa i odsunąłby niebezpieczeństwo zarówno od niego, jak i od siebie. Augusta ostatecznie nie wiedziała, czy była przez Viniciusa poznana; mogła przypuszczać, że nie, więc jej miłość własna dotychczas niezbyt ucierpiała. Inaczej mogło być jednak w przyszłości i należało temu zapobiedz. Petronius chciał przedewszystkiem wygrać na czasie, rozumiał bowiem, że, skoro raz cezar ruszy do Achai, wówczas Tigellinus, który się na niczem z zakresu sztuki nie rozumiał, zejdzie na drugi plan i straci swój wpływ. W Grecyi Petronius pewien był zwycięstwa nad wszystkimi współzawodnikami.

Tymczasem postanowił czuwać nad Viniciusem i zachęcać go do podróży. Przez kilkanaście dni rozmyślał nawet nad tem, że gdyby wyrobił u cezara edykt, wypędzający chrześcian z Rzymu, to Lygia opuściłaby go razem z innymi wyznawcami Chrystusa, a za nią i Vinicius. Wówczas nie potrzebaby go namawiać. Sama zaś rzecz była możliwa. Wszakże nie tak dawno jeszcze, gdy żydzi wszczęli rozruchy z nienawiści do chrześcian, Klaudyus cezar, nie umiejąc odróżnić jednych od drugich, wypędził żydów. Czemuby zatem Nero nie miał wypędzić chrześcian? W Rzymie byłoby przestronniej. Petronius po owej „pływającej uczcie“ widywał codziennie Nerona i na Palatynie, i w innych domach. Podsunąć mu podobną myśl było łatwo, bo cezar nie opierał się nigdy namowom, przynoszącym komuś zgubę lub szkodę. Po dojrzałem zastanowieniu, Petronius ułożył sobie cały plan. Oto wyprawi u siebie ucztę i na niej skłoni cezara do wydania edyktu. Miał nawet niepłonną nadzieję, że cezar jemu powierzy wykonanie. Wówczas wyprawiłby Lygię, ze wszelkimi należnymi kochance Viniciusa względami, naprzykład do Bajów i niechby się tam kochali i bawili w chrześciaństwo, ileby im się podobało.

Tymczasem odwiedzał Viniciusa często, raz dlatego, że przy całym swym rzymskim egoizmie nie mógł się pozbyć przywiązania do niego, a powtóre, by namawiać go do podróży. Vinicius udawał chorego i nie pokazywał się na Palatynie, gdzie codzień powstawały inne zamiary. Pewnego dnia wreszcie Petronius usłyszał z własnych ust cezara, że wybiera się stanowczo za trzy dni do Antium i zaraz nazajutrz poszedł zawiadomić o tem Viniciusa.

Lecz ów pokazał mu listę osób, zaproszonych do Antium, którą rano przyniósł mu wyzwoleniec cezara.

— Jest na niej moje nazwisko — rzekł — jest i twoje. Wróciwszy, zastaniesz taką samą u siebie.

— Gdyby mnie nie było między zaproszonymi — odpowiedział Petronius — toby znaczyło, że trzeba umrzeć, nie spodziewam się zaś, by to nastąpiło przed podróżą do Achai. Będę tam Neronowi zbyt potrzebny.

Poczem, przejrzawszy listę, rzekł:

— Ledwośmy przybyli do Rzymu, trzeba znów opuścić dom i wlec się do Antium. — Ale trzeba! bo to nietylko zaproszenie — to razem rozkaz.

— A gdyby kto nie posłuchał?

— Dostałby innego rodzaju wezwanie: by się wybrał w znacznie dłuższą podróż, w taką, z której się nie wraca. Co za szkoda, żeś nie posłuchał mojej rady i nie wyjechał, póki był czas. Teraz — musisz do Antium.

— Teraz muszę do Antium... Patrzże, w jakich my czasach żyjemy i jakimi podłymi jesteśmy niewolnikami?

— Czyś to dziś dopiero spostrzegł?

— Nie. — Ale widzisz, tyś mi dowodził, że nauka chrześciańska jest nieprzyjaciółką życia, bo nakłada na nie więzy. A czyż mogą być twardsze, niż te, które nosimy? Tyś mówił: Grecya stworzyła mądrość i piękność, a Rzym moc. Gdzież nasza moc?

— Zawołaj sobie Chilona. Nie mam dziś żadnej ochoty do filozofowania. Na Herkulesa! nie ja stworzyłem te czasy i nie ja za nie odpowiadam. Mówmy o Antium. Wiedz, że czeka cię tam wielkie niebezpieczeństwo i że lepiejby może było dla ciebie zmierzyć się z tym Ursusem, który zdławił Krotona, niż tam jechać, a jednak nie możesz nie jechać.

Vinicius skinął niedbale dłonią i rzekł:

— Niebezpieczeństwo! My wszyscy brodzimy w mroku śmierci i co chwila jakaś głowa zanurza się w ów mrok.

— Czy mam ci wyliczać wszystkich, którzy mieli trochę rozumu i dlatego mimo czasów Tyberyusza, Kaliguli, Klaudyusza i Nerona dożyli osiemdziesięciu lub dziewięćdziesięciu lat? Niech ci za przykład posłuży choćby tylko taki Domicius Afer. Ten zestarzał się spokojnie, choć całe życie był złodziejem i łotrem.

— Może dlatego! może właśnie dlatego! — odpowiedział Vinicius.

Poczem jął przeglądać listę i rzekł:

— Tigellinus, Vatinius, Sekstus Afrykanus, Aquilinus Regulus, Suilius Nerulinus, Eprius Marcellus i tak dalej! co za zbiór hołoty i łotrów!.. I powiedzieć, że to rządzi światem! Czy nie lepiejby im przystało obwozić jakieś egipskie, albo syryjskie bóstwo po miasteczkach, brząkać w sistry i zarabiać na chleb wróżbiarstwem, albo skokami?..

— Lub pokazywać uczone małpy, rachujące psy, albo osła dmuchającego we flet — dodał Petronius — wszystko to prawda, ale mówmy o czemś ważniejszem. Zbierz uwagę i słuchaj mnie: opowiadałem na Palatynie, żeś chory, i nie możesz opuszczać domu, tymczasem nazwisko twoje znajduje się jednak na liście, co dowodzi, że ktoś nie uwierzył moim opowiadaniom i postarał się o to umyślnie. Neronowi nic na tem nie zależało, albowiem jesteś dla niego żołnierzem, z którym co najwyżej można gadać o gonitwach w cyrku i który o poezyi i muzyce niema pojęcia. Otóż o umieszczenie twego nazwiska postarała się chyba Poppea, a to znaczy, że jej żądza ku tobie nie była przemijającem zachceniem — i że pragnie cię zdobyć.

— Odważna z niej augusta!

— Odważna zaiste, bo może się zgubić bez ratunku. A niechby Wenus natchnęła ją jak najprędzej inną miłością, ale póki chce jej się ciebie, musisz zachować jak największe ostrożności. Miedzianobrodemu ona już poczyna powszednieć, woli już dziś Rubrię lub Pitagorasa, lecz przez samą miłość własną wywarłby na nas najstraszniejszą zemstę.

— W gaju nie wiedziałem, że to ona do mnie mówiła, ale przecieżeś podsłuchiwał i wiesz, co jej odpowiedziałem: że kocham inną i że jej nie chcę.

— A ja cię zaklinam na wszystkich bogów podziemnych, nie trać tej resztki rozumu, którą ci jeszcze chrześcianie zostawili. Jak można się wahać, mając wybór między zgubą prawdopodobną a pewną? Zali nie mówiłem ci już, że, gdybyś zranił miłość własną augusty, nie byłoby dla ciebie ratunku? Na Hades! jeśli ci życie zbrzydło, to lepiej sobie zaraz żyły otwórz lub rzuć się na miecz, bo gdy obrazisz Poppeę, może cię spotkać śmierć mniej lekka. Niegdyś przyjemniej było z tobą mówić! O co właściwie ci chodzi? Czy cię ubędzie? czy ci to przeszkodzi kochać twoją Lygię? Pamiętaj przytem, że Poppea widziała ją w Palatynie i że nietrudno jej się będzie domyśleć, dla kogo odrzucasz tak wysokie łaski. A wówczas wydobędzie ją, choćby z pod ziemi. Zgubisz nietylko siebie, ale i Lygię... rozumiesz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

gruncie narodowym. Jest to prawdą, o ile to tych stronnictw dotyczy. Jest jednak, albo powstaje i trzecie stronnictwo, któremu sprawy narodu są obojętne i które oba narodowe stronnictwa zwalczać powinny. P. Boroński zaprzecza komitetowi centralnemu prawa i kompetencyi do kierowania akcyą wyborczą, chociaż to prawo poniekąd uznaje, proponując wybór delegata wprost od zgromadzenia wyborców; sądzi zresztą, że wyborami kierować powinny osobne komitety stronnictw.

Komitet centralny wychodzi z Koła sejmowego, a więc od mężów, którzy przez lat szereg byli zaszczycani zaufaniem wyborców. Pytanie więc, kto większe ma prawo: czy ci, których wyborcy swem zaufaniem już obdarzyli, czy ci, którzy dowodu zaufania od nikogo jeszcze nie otrzymali? I tradycya przemawia za wyborem komitetu miejskiego, po myśli regulaminu centralnego komitetu. Zawsze bowiem w mieście naszem dawano posłuch wezwaniu komitetu centralnego, komitet miejski wybierano i jemu kierunek akcyą wyborczą poruczano. I dziś niema żadnych powodów, aby od tej tradycyi odstąpić i zerwać z praktyką, która uznawała powagę centralnego komitetu. — Proszę więc panów, abyście do wyboru komitetu przystąpić raczyli.

Dr Propper polemizuje z Drem Pieniążkiem i zarzuca mu, jakoby chciał ukrócić prawa wyborców. Tu mamy prawo rozprawiać o wyborach; kto nam tego zabroni, przecież nie mężowie zaufania, bo nie przez nas oni wybrani. My jesteśmy pełnoletni, nie potrzebujemy znikąd dyrektywy. Mowca zwalcza dalej wniosek Dra Borońskiego co do wyboru delegata, nazywając wniosek ten „bezprzedmiotowym, niekonsekwentnym i nielogicznym w związku z wnioskiem o niewybieranie komitetu.“ Mowca stawia wniosek, aby nie wybierano komitetu, jak również nie wybierano delegata.

Dr Styczeń zapytuje, czy my się obejdziemy bez komitetu przedwyborczego i odpowiada: nie. Sam wnioskodawca Dr Boroński twierdzi, że się potworzą komitety; my powinniśmy mieć jeden komitet. Jeżeli mamy stronnictwa, to dobrze, ale komitet powinien być jeden! Już przeszliśmy w Krakowie doświadczenie, że nie mieliśmy komitetu jednego i wtedy potworzyło się wiele komitetów i wybory nie wypadły dobrze. Mowca twierdzi, że stronnictwo postępowe, do którego on należy, straci, jeżeli nie będziemy mieli jednego komitetu. My tu jesteśmy panami i wybierając komitet, nie potrzebujemy wyprowadzać władzy od komitetu centralnego; my od siebie dajemy władzę komitetowi. Mowca kończy wnioskiem wyboru komitetu.

Dr Franciszek Paszkowski wykazuje, że niewybieranie komitetu, jak doświadczenie wskazuje, mogłoby złe sprowadzić skutki i byłoby odstąpieniem od tradycyi; stronnictwa mają dość pola do ścierania się poza komitetem. Mowca odparł zarzuty Dra Proppera, jakoby komitet centralny miesząl się w wybory miejskie; twierdzenie takie mogła podyktować tylko nieznajomość instrukcyi. — Działalność komitetu centralnego ogranicza się do przyjęcia kandydatów do wiadomości. Mowca sądzi, że wyborcy krakowscy nie pójdą na drogę szerzenia nieufności i podejrzeń, na jaką weszły w kraju skrajne żywioły.

Dr Boroński przyznaje, że istotnie wniosek jego zawiera pod względem zasadniczym sprzeczności, ale stawiając go, „wychodził ze stanowiska oportunistycznego“, szło mu o to, by do grona 20 delegatów należał jeszcze 21 z Krakowa. — Mowca kończy oświadczeniem, że „raz należy zakończyć z komedyą komitetów centralnych i przedwyborczych.“

Na to zabrał głos p. prezydent Friedlein i odpierając ostatnie słowa p. Borońskiego, oświadczył, iż nie zapraszał obywateli m. Krakowa na komedyę.

Przemawiał jeszcze Dr Propper, który wniósł, aby zgromadzenie wybrało komisyę z pięciu członków, którąby ułożyła listę kandydatów do komitetu przedwyborczego i takową zgromadzeniu przedłożyła.

Po wyczerpaniu dyskusyi zgromadzenie odrzuciło wnioski Dra Borońskiego i Dra Proppera i uchwaliło dokonać wyboru komitetu przedwyborczego z 60 członków.

Na sali kursowały dwie listy. Powszechnie było wiadomem, iż jedna wyszła z obozu demokratyczno-postępowego, a druga z obozu konserwatywnego. Druga lista została w całości przyjętą.

Na 112 głosujących wybrani zostali do komitetu przedwyborczego miejskiego pp.:

1) Dr Adam Asnyk 110 gł., 2) Baranowski Teodor 64 gł., 3) Birnbaum Juda 62 gł., 4) X. Dr Bukowski Julian 61 gł., 5) Bylicki Franciszek 64 gł., 6) Bereźnicki Julian 64 gł., 7) Chmurski Roman 111 gł., 8) Chyliński Michał 105 gł., 9) Dr Cyfrowicz Leon 64 gł., 10) Cieszyński Franciszek 65 gł., 11) Dr Domański Stanisław 64 gł., 12) Dawidowski Aleksander 66 gł., 13) Friedlein Józef 66 gł., 14) Fritsch Herman 108 gł., 15) X. Fox Maciej 62 gł., 16) Giebułtowski Teofil 63 gł., 17) Glacel Józef 61 gł., 18) Dr Horowitz Leon 109 gł., 19) Dr Hajdukiewicz Jan 62 gł., 20) Dr Jakubowski Faustyn 63 gł., 21) Dr Jordan Henryk 62 gł., 22) Iglicki Stefan 108 gł., 23) Jasiński Józef 64 gł., 24) Dr Korczyński Edward 61 gł., 25) Kroebel Franciszek 111 gł., 26) Kwiatkowski Jan 112 gł., 27) Kulczyński Leon 65 gł., 28) Kieszkowski Henryk 63 gł., 29) Kornecki Wincenty 107 gł., 30) Landau Hirsch 60 gł, 31) Miarczyński Ignacy 64 gł., 32) Markus Karol 110 gł, 33) Maciołowski Julian 106 gł., 34) Mendelsburg Albert 64 gł., 35) Marek Ignacy 64 gł., 36) Nowacki Władysław 111 gł., 37) Dr Ożóg Kazimierz 111 gł., 38) Dr Pieniążek Karol 108 gł., 39) Dr Paszkowski Franciszek 64 gł., 40) Hr. Potocki Andrzej 63 gł., 41) X. Puszet Stanisław 62 gł., 42) Piotrowski Witold 66 gł., 43) Rehman Stanisław 111 gł., 44) Dr Rosenblatt Józef 65 gł., 45) Redyk Wiktor 66 gł., 46) Rogosz Józef 65 gł., 47) Szurek Karol 111 gł., 48) Słęk Franciszek 64 gł., 49) Dr Styczeń Wawrzyniec 110 gł., 50) Sulikowski Aleksander 109 gł., 51) Szczepański Józafat 62 gł., 52) Szpakowski Witalis 62 gł., 53) Stryjeński Tadeusz 65 gł., 54) Skwarczyński Antoni 62 gł., 55) Szukiewicz Karol 65 gł., 56) Twaróg Stanisław 64 gł., 57) Dr Wiszniewski Ludwik 111 gł., 58) Wentzl Konrad 62 gł., 59) Dr Weigel Ferdynand 65 gł., 60) Dr Zoll Fryderyk 110 głosami.

Kolbuszowa 28 sierpnia.

Wczoraj odbyło się w sali kasyna w Kolbuszowej posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatowego w obecności 63 zaproszonych osób. Prezesem komitetu wybrano jednomyślnie prezesa zarządu powiatowego p. Henryka Niewiarowskiego, wiceprezesami wybrano włościan pp. Wołosza burmistrza z Majdanu, oraz Błażeja Filę wójta z Woli raniżowskiej, sekretarzami zaś wybrano Dra Jana Hupkę, oraz Janusza hr. Tyszkiewicza. — Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania pisma p. Stanisława Jędrzejowicza, w którem tenże zgłasza swą kandydaturę na posła na Sejm z powiatu Kolbuszowskiego. Gdy po odczytaniu tego pisma nikt z obecnych żadnej innej kandydatury nie postawił, zaproszono obecnego kandydata p. Jędrzejowicza do wyznania swej wiary politycznej.

Po wyczerpującem przemówieniu p. Jędrzejowicza, w którem tenże poruszył wszystkie najważniejsze zadania nowego Sejmu, przyobiecał starać się o odpowiednią w myśl zasad sprawiedliwości zmianę ustawy drogowej, ustawy gminnej, oraz o sprawiedliwszy a dla powiatu Kolbuszowskiego korzystniejszy rozkład podatku gruntowego przy sposobności rewizyi katastru gruntowego, nastąpiły liczne interpelacye. Między innemi interpelował kandydata p. Piechota włościanin z Trzęsówki, w sprawie zmiany ustawy łowieckiej, zniesienia rewizorów bydła, oraz zniesienia akuszerek okręgowych. Następnie proboszcz z Majdanu X. Tomasz Mach w sprawie zmiany ustawy o konkurencyi kościelnej; p. Bobak kierownik szkoły z Majdanu, w sprawie polepszenia bytu nauczycieli ludowych; p. Lubera włościanin z Jagodnika, w sprawie lepszego pilnowania, by nie niszczono lasów; wreszcie p. Jarosz włościanin z Bukowca, w sprawie przymusowej asekuracyi od ognia.

W odpowiedzi na te interpelacye, po przejściu szczegółowem każdej z postawionych spraw, oświadczył kandydat p. Jędrzejowicz, że będzie zawsze popierał wszystkie słuszne żądania włościan, a wyraziwszy swe oburzenie na niesumienne i nieobywatelskie agitacye prewodyrów partyi ludowej, którą będzie zwalczał, ile sił i środków starczy, przyobiecał, że do stronnictwa „Związku chłopskiego“ przystąpi i ręka w rękę z tem stronnictwem iść będzie. Zaznaczywszy następnie, że po każdej sesyi sejmowej będzie zwoływał zgromadzenia wyborców, by z nimi kontakt utrzymać i sprawozdanie ze swych czynności składać — prosił zebranych wyborców o poparcie.

W zarządzonem następnie głosowaniu uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Stanisława Jędrzejowicza przyjąć i centralnemu komitetowi do zatwierdzenia polecić, oraz starać się wszelkiemi siłami o przeprowadzenie tej kandydatury.

Z porządku dziennego przystąpiono następnie do wyboru delegata do centralnego komitetu i przez aklamacyę wybrano delegatem Dra Jana Hupkę, zaś na zastępcę delegata p. Józefa Kwaśnika, włościanina z Brzostowej góry. Na tem posiedzenie zamknięto.

Rzeszów 28 sierpnia.

Komitet przedwyborczy wyborców większej własności okręgu Rzeszów na zebraniu w dniu 28 bm. w sali Rady pow. w Rzeszowie ukonstytuował się wybierając p. Adama Jędrzejowicza przewodniczącym, p. Józefa Kellermana zastępcą przewodniczącego, p. Stanisława Dąmbskiego sekretarzem. Delegatem na zgromadzenie do Krakowa wybrano p. Adama Jędrzejowicza.

Oznaczenie dnia przedwyborczego zgromadzenia pozostawiono decyzyi wybranego prezydyum. Dotychczasowi posłowie p. Edward Jędrzejowicz i p. Karol Scipio zgłosili swoje kandydatury. Komitet jednomyślnie dał wyraz przekonaniu, że należy kandydatury te popierać.

Przegląd pisze:

Socyaliści lwowscy, nie chcąc pozostać w tyle za innemi partyami, postanowili także zabrać głos w sprawie wyborów sejmowych. Stało się to jednak w warunkach dość humorystycznych. Pokazało się bowiem, że przywódzcy socyalistyczni, zwołujący swoich partyzantów zapomocą charakterystycznych czerwonych afiszy na przedwyborcze zgromadzenie, sami nie byli wyborcami, co oczywiście posłużyło policyi lwowskiej jako powód, ażeby nie dopuścić do obrad. Socyaliści nie dali jednak za wygraną i uczyniwszy zadość wszelkim formalnościom, zwołali na wczoraj zgromadzenie do ratusza. Wzięło w niem udział około 200 „robotników wyborców“ pod komendą p. A. Mańkowskiego i H. Diamanda. Rezerwa ulokowała się na galeryach. Przebieg zgromadzenia był krótki i składał się z dwóch części. W pierwszej zabrał głos referent p. Hudec, który poświęcił kilka żółcią zaprawionych uwag wygasłemu Sejmowi galicyjskiemu, nazywając go najwstecznieszym ze wszystkich sejmów, poczem po kolei nakreślił w bardzo drastyczny sposób sylwetki dotychczasowych reprezentantów Lwowa pp. Michalskiego, Romanowicza i Goldmana, wyrażając się z pewną rezerwą tylko o Smolce, którego jednak radby jak najrychlej zobaczyć już poza szrankami czynnego życia politycznego. Doszedłszy do konkluzyi, że tak cały Sejm galicyjski, jak w szczególności posłowie lwowscy nie wywiązują się ze swoich mandatów w duchu żądań robotniczych, postawił p. Hudec pytanie: jak socyaliści lwowscy powinni się zachować podczas akcyi wyborczej? O postawieniu własnego kandydata, zdaniem p. Hudca, niema mowy. Pozostaje robotnikom tylko rola kontrolorów ruchu politycznego, odbywającego się poza ich plecami. Nie mogąc sami rzucić swoich głosów na szalę, powinni „demaskować“ przeciwników, kształcić się w arkanach życia publicznego i cierpliwie czekać na powszechne głosowanie, które i ich także powoła do urny wyborczej. Po tem przemówieniu, przeplatanem okrzykami i uwieńczonem hucznem brawem całego audytoryum, zabrał głos drugi mowca, znany pod imieniem „głodnego robotnika“, tłuścioch Dr H. Diamand, świeżo upieczony kandydat do osieroconego po rabinie Blochu mandatu kołomyjskiego i postawił jednogłośnie przyjęty wniosek: zgromadzenie wzywa dotychczasowych posłów lwowskich, ażeby stawili się przed robotnikami dla zdania sprawy ze swoich czynności w Sejmie. — Na tem skończyły się obrady, których przebieg był bardzo przyzwoity, tak, że się chwilami nie chciało wierzyć, że to jest przedwyborcze zgromadzenie na ratuszu lwowskim. Tylko klasyczne „hańba“, które stanowi najważniejszą przyprawę tego rodzaju zgromadzeń, było jak zwykle w robocie.

Z Petersburga.

(Zaniechanie misyi abisyńskiej. — Z biografii „kniazia pustelnika“. — Legenda a rzeczywistość. Obrazek z czasów poddaństwa).

Duchowna misya rosyjska do Abisynii, o której w ostatnich czasach tak wiele mówiono, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przyjdzie do skutku. Publiczność stołeczna łamała sobie głowę nad przyczynami tego postanowienia. Powiadano, iż musiało zajść coś nadzwyczajnego, skoro tak prędko pozbyto się z Rosyi gości afrykańskich, a na pobyt w Moskwie, wchodzący w program podróży poselskiej, gdzie gotowano się na ich cześć dać ucztę i ofiarować Abisynii dwa piękne dzwony, po prostu nie zezwolono. O zajściu w hotelu Europa pomiędzy księciem Damto a Leontiewem, kierownikiem ekspedycyi abisyńskiej, opowiadają rzeczy nadzwyczajne. Książe Damto, który jako tako mówi po francusku, dowiedział się od kogoś o zamiarze mieszkańców miasta Moskwy darowania Abisynii dzwonów, do czego skłonić ich miał Leontiew po wielu namowach. Leontiew w imieniu Negusa obstalował dla Abisynii dzwony kościelne w Moskwie, ale zarazem dał do zrozumienia, iż pod żadnym względem nie powinni brać pieniędzy za nie od ubogich współwyznawców afrykańskich. Księciu Damto wydało się to dosyć dziwnem i zażądał wyjaśnienia od p. Leontiewa, co się stało z owemi sztabami złota, które w obecności jego i O. Efrema, do ręczył mu negus Menelik na zapłacenie za owe dzwony. Ani p. Leontiew, ani O. Efrem nie mogli sobie przypomnieć owych sztab złota, która to okoliczność tak dalece rozdrażniła gorącej krwi Afrykanina, iż dobył szabli w zamiarze uderzenia na Leontiewa. Tylko przypadkowo przybyłemu do mieszkania księcia tajnemu radcy P., na którym spoczywa opieka nad poselstwem, udało się uspokoić księcia; jednak poprzysiągł książę, iż na miejscu, w Moskwie, odsłoni ofiarodawcom dzwonów istotny stan rzeczy. A gdyby zaś p. Leontiew, lub O. Efrem przybyli kiedykolwiek do Abisynii, to — dodał książę — nie może ręczyć za ich życie. Jednem słowem, w następstwie tego zajścia w hotelu Europa, rząd, jak zapewniają, nie zezwolił poselstwu na pobyt w Moskwie, a p. Leontiewowi na powtórną ekspedycyę do Abisynii. O Leontiewie i archimandrycie Efremie publiczność wyrobiła sobie bardzo niepochlebne wyobrażenie. Archimandryta Efremi ma się obecnie znajdować za karę w jakimś monasterze, aby się nieco odzwyczaił od zbytniego zamiłowania w gorących napojach. Gdy tajny radca P. zażądał z hotelu Europa tygodniowego rachunku za utrzymanie poselstwa abisyńskiego i jego towarzyszy rosyjskich, uderzyła go niezwykle wysoka pozycya za spożyte gorące napoje. W skutek tego zażądał przedkładania mu rachunków codziennie i te dopiero wyjaśniły mu niejedno. Na czele pierwszego takiego rachunku, zamiast kawy lub herbaty, figurowały dwie butelki szampana dla O. Efrema, który lubił pokrzepiać się tym szlachetnym napojem już od wczesnego rana. Gdy jednak tajny radca P. oświadczył, iż w przyszłości tej pozycyi płacić nie będzie, zamiast szampana pojawił się szereg butelek piwa. Jeszcze w większe zdumienie wprawiły tajnego radcę P. nadzwyczajne rachunki (oprócz rachunków hotelowych), jak np. rachunek na 800 rubli od jednego z pierwszych krawców petersburskich za obstalowane prywatnie przez p. Leontiewa garnitury spacerowe, towarzyskie i balowe. Na to oświadczył p. Leontiew, iż koniecznie musiał odświeżyć swą garderobę, jako nieodstępny towarzysz poselstwa abisyńskiego. Wszystkie te ofiary pieniężne dla gościnnego rządu rosyjskiego mogą być obojętnemi. Natomiast kler prawosławny czuje się niezadowolonym z zanie chania misyi duchownej do Abisynii. Zdaje się, że w wyższych kołach rządowych wyrobiło się przekonanie, iż pokrewieństwo duchowne z Abisyńczykami nie jest tego rodzaju faktem, aby do niego cerkiew prawosławna miała przywiązywać zbyt wiele wagi.

Przed kilku laty obiegła wszystkie dzienniki i czasopisma rosyjskie wieść o zgonie kniazia W. W. Wiaziemskiego, pochodzącego z jednego z najstarożytniejszych rodów bojarskich. Książ umarł w 82 roku życia, w wielkiej nędzy w szpitalu ziemskim, po 50 latach życia pustelniczego w odwiecznym borze sosnowym, nad brzegami rzeki Nary, wpadającej do Oki.

Wkrótce o tym księciu Wiaziemskim zaczęły krążyć liczne legendy, jakby o jakimś świętym pustelniku, czyniące zeń wzór wszelkich przymiotów duchowo-moralnych. Jeden z biografów mówi o nim, jako o człowieku „wszechstronnie wykształconym, obdarzonym umysłem badawczym, nad zwyczajną siłą charakteru, gardzącym wszelkiemi przyjemnościami i wygodami życia, posiadającym serce tkliwe, przepełnione miłością ku bliźniemu, nieumiejącym w swej nadzwyczajnej pokorze pojąć własnej wielkości i t. d.“ Inny z jego biografów opowiada, iż na pogrzeb kniazia, idąc za własnym popędem, przybyli: „duchowieństwo, śpiewacy, właściciele ziemscy, ogromne tłumy ludu, a nabożeństwa żałobne odprawiano nawet na żądanie małych dzieci i wiele szczerych łez wylano.“ Autor nekrologu kniazia przypisywał mu nadzwyczajne zdolności: „był on wybornym kowalem, stolarzem, ślusarzem, budowniczym i rytownikiem“; przez całe życie pracował „w pocie czoła“, „robił pługi, młocarnie, wialnie, ikonostasy, fortepiany“, „posiadał ogromną wiedzę w zakresie nauk przyrodniczych, a gorliwie śledził za rozwojem chemii“, „wiedzą swą budził podziw specyalistów“, „umiał prawie na pamięć prace naukowe Liebiga i Mendelejewa“, „czysty i dziewiczy we wszystkich swych myślach i czynach, nie cenił wcale rozkoszy bogactwa i posiadania, a wszystko, co posiadał, rozdawał pomiędzy swych przyjaciół i potrzebujących“, a przytem z powierzchowności „był w sposób uderzający podobny do św. Jana Chrzciciela, jak go przedstawił w swym pięknym obrazie malarz Iwanow“.

Za autorami biografij i nekrologów poszli powieściopisarze. Najpłodniejszy ze współczesnych powieściopisarzy rosyjskich, J. D. Boborykin, wprowadził go do jednej ze swych powieści *(Pierieważ)* w osobie starego kniazia Żerebiewa-Zarajskiego, który rozdaje całą swą własność chłopom, a sam zamieszkuje ubogą lepiankę wśród lasów. Niektórzy zaś z popów, słysząc o życiu pustelniczem i bogobojnem kniazia, po dnosili już myśl zaliczenia go w poczet błogosławionych.

Nigdy jednak żadna legenda niedoznała boleśniejszego ciosu ze strony krytyki, jak legenda o kniaziu Wiaziemskim w pracy p Meńszykowa, wydrukowanej w zeszycie sierpniowym czasopisma *Niediela*. Praca jego rzuca nowe światło na postać kniazia-pustelnika. Przytoczę tutaj kilka szczegółów z jego życia, według krytycznie i gruntownie opracowanej biografii p. Menszykowa. Tego rodzaju szczegóły są do pewnego stopnia zadosyćuczynieniem dla naszego społeczeństwa i naszej przeszłości, którym pisarze rosyjscy zarzucali, z pewnem poczuciem wyższości w tym względzie, straszny ucisk ludu, graniczący z prawdziwą niewolą, a siebie przedstawiali w roli oswobodzicieli uciśnionych. Jakkolwiek nie myślę bynajmniej przeczyć sporadycznym wypadkom ucisku ludu na Litwie i Rusi przed zniesieniem poddaństwa, to jednak, biorąc asumpt z życia i czynów kniazia Wiaziemskiego, można zwrócić się do tej kategoryi autorów rosyjskich ze słowami Chrystusowemi: „widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który jest w oku twojem, nie baczysz“.

P. Menszikow, słysząc różne szczegóły z życia kniazia-pustelnika i porównywania go z hr. Lwem Tołstojem, postanowił zabrać się do zbadania jego życia i napisania życiorysu. W tym celu udał się do powiatu sierpuchowskiego (gub. moskiewska), gdzie żył i działał kniaź W. W. Wiaziemskij, bohater legendy. Dowiedziawszy się o pobudkach jego przybycia w tamte strony, zaprosił go do siebie właściciel dóbr ziemskich A. P. Manteufel, niegdyś sąsiad i przyjaciel kniazia, który udzielał kilku już autorom szczegółów do jego biografii. Korzystając z gościnności Manteufla, p. Menszikow zwiedził wszystkie miejscowości nad brzegami Nary, gdzie króciej lub dłużej przebywał kniaź pustelnik, rozpytywał ludzi starych, pamiętających dawne czasy, z pośród szlachty, duchowieństwa i włościan; bawił także w powiatowem mieście Sierpuchowie, zasięgając informacyj ze źródeł urzędowych i prywatnych.

Wynik tych studyów był bardzo niekorzystny dla kniazia pustelnika. Dawniejszych jego biografów nazywają tam wszyscy bezwstydnymi kłamcami. Kniaź Wiaziemskij służył najpierw w wojsku na Kaukazie, awanturował się tam w sposób gorszący nawet swych kolegów wojskowych, wskutek czego musiał służbę opuścić; potem ożenił się z osobą bogatą, lecz żona nie mogła wytrzymać i wkrótce go porzuciła; majątek odziedziczony strwonił, a następnie chwytał się różnorodnych zajęć, lecz nie nadał się do żadnej poważnej pracy, do żadnego zawodu. — Z chłopami postępował po tyrańsku, a potem, zrujnowawszy się doszczętnie, włóczył się po chłopach i żył z ich łaski. Cynikiem był pod każdym względem. „Żył — powiada pan Meńszikow — jak pies i umarłby, jak pies, gdyby nie zlitowali się nad nim dobrzy ludzie.“ Następnie, na 26 stronnicach, przytacza autor cały szereg faktów z życia „kniazia-pustelnika,“ coraz wstrętniejszych, coraz obrzydliwszych. Najcharakterystyczniejszym jest ustęp, poświęcony jego postępowaniu z chłopami, wyjęty z ust staruszki włościanki, zwanej „babką Anną,“ niegdyś poddanej kniazia Wiaziemskiego. Co dzień — opowiadała „babka Anna“ — bito chłopów w skórę. Tutaj, przed domem bojarskim, na trawie, a on sam zawsze przypatrywał się, jak bito. Chłopa Fiedora zasiek na śmierć: trzy dni, biedaczysko, przemęczył się jeszcze i w końcu oddał ducha Bogu. Bito tak, iż z podwórza bojarskiego wynoszono już nieprzytomnych. I dziewczęta bito, które uledz mu nie chciały. Uciekały przed nim, gdzie tylko mogły: jedna z nich przez czas dłuższy ukrywała się pod mostem, gdzie ją w końcu odszukano. Jeżeli się która opierała, kazano jej klęczeć, zawieszano deskę na szyi, a na niej jakieś zdechłe ścierwo. — Nareszcie wyszedł ukaz emancypacyjny z roku 1861. Kniaź Wiaziemskij postępował i z wyzwolonymi chłopami po dawnemu, a tylko nieco ostrożniej. Dla samowoli jawnej miejsca nie było, a kniaź pohamować swych zachcianek nie umiał. W końcu przejadł całe swe mienie. Dom bojarski i niewielki obszar pozostałej przy nim ziemi otoczył fosą głęboką. Boże uchowaj, aby chłop jakiś przeszedł po jego ziemi. Tymczasem, na nieszczęście, tamtędy szła ścieżka. Kniaź trzymał całe sfory psów niezwykle zjadliwych. Ujrzawszy chłopa na swym gruncie, wnet biegł z psami ku niemu. Pochwyciwszy go, prowadził nad stromy brzeg Nary, kazał chłopu kłaniać się do ziemi, odmawiać po trzykroć „Ojcze nasz,“ a potem przed psami, jak w cerkwi, bić pokłony.

Podobnych wypadków mógłbym jeszcze więcej przytoczyć z życiorysu kniazia W. W. Waziemskiego. Nie należy zapominać, iż jest to postać z czasów przełomu, pomiędzy rządami cara Mikołaja i Aleksandra II, a rzecz się dzieje nie w jakimś głuchym, oddalonym zakątku Rosyi, lecz w samej jej rdzeni, w guberuii moskiewskiej, będącej przed stu laty również widownią okrucieństw nad chłopami osławionej hr. Sałtykowej. Zresztą stosunki poddańcze w Rosyi znalazły swój istotny wyraz w niektórych powieściach Dostojewskiego, Atawy, a zwłaszcza Hleba Uspeńskiego. Kniaź Wiaziemskij nie był niestety wyjątkiem, lecz do pewnego stopnia typem z nie zbyt dalekiej przeszłości.

Iszy Wiec XX. katechetów w Krakowie.

Kraków 29 sierpnia.

Po pauzie dziesięciominutowej, zarządzonej po wykładzie X. Stanisława Puszeta o planie nauki religii w gimnazyum niższem, otwarto na nowo posiedzenie. Przewodniczący X. prof. Trznadel oznajmił, że X. biskup Likowski przesyła wiecowi za pośrednictwem X. Teodorowicza, wracającego z Poznania, serdeczne pozdrowienie i życzenie powodzenia; zgromadzenie przyjęło tę wiadomość oklaskami i uchwaliło wysłać telegram dziękczynny. Odczytano też telegramy z pozdrowieniem od X. J. Łabaja, proboszcza z Kóz i od X. prof. Dra Jougana, bawiącego w Karlsbadzie. Nadeszło też pismo z pozdrowieniem od nauczycieli szkół ludowych okręgu zamiejskiego, odbywających konferencyę. Przyjęto je oklaskami i uchwalono wyrazić podziękowanie ze wzajemnem pozdrowieniem.

Na wniosek X. W. Gadowskiego uchwalono dyskutować nad referatem X. Puszeta, oraz głosować dopiero po wysłuchaniu referatów o planie naukowym dla wyższego gimnazyum. Z kolei też referował X. Dr J. Drozd na temat: „Czy i o ile pożądaną jest zmiana planu nauki religii w gimnazyum wyższem?“ Referent zakończył swój wywód wnioskami: 1) o zmianę, a raczej gruntowne przerobienie podręczników na wyższe gimnazyum tak, iżby w książkach szkolnych znajdowało się tylko to, co koniecznie potrzebne, materyał był przystępnie opracowany, a nauka, ile możności, na szkołę się ograniczała; 2) starać się usilnie o rewindykacyę trzeciej godziny na naukę religii w klasie VIII, którą odstąpiono na korzyść matematyki. Referent oświadcza się za takim systemem nauki religii, aby wykład jej uwzględnił wszystkie możliwe zarzuty, uprzedził je, zbił, a przecież o nich nie wspomniał. Takie traktowanie nauki religii w gimnazyum wyższem — zdaniem prelegenta — więcej przyniesie korzyści, niż wprowadzenie apologetyki kosztem innych gałęzi nauki, niż wprowadzenie nowego planu, który bądź co bądź musiałby być tylko próbą.

Ze względu, że z odczytem X. Dra Drozda pozostawał w związku referat X. Dra A. Pechnika z Tarnowa o potrzebie apologetyki w klasie VIII, zgodzono się na to, aby dyskusyę nad wnioskami X. Drozda otworzyć dopiero po wysłuchaniu referatu X. Dra Pechnika. Wskutek tego X. Dr Pechnik referował bezpośrednio i uzasadniał potrzebę wprowadzenia apologetyki w klasie VIII. Odczyt przyjęto oklaskami.

Teraz rozwinęła się nadzwyczaj pouczająca i ciekawa rozprawa. Kapłani, pracujący nad religijnem wykształceniem i wychowaniem młodzieży, rozwijali doświadczone i głębokie poglądy w tak ważnej sprawie, jaką jest nauka religii w średnich szkołach, wykazując potrzebę jej rozwinięcia, podniesienia i ulepszenia w interesie społeczeństwa. Zabierali mianowicie głos: X. Watulewicz, X. Dr Bukowski, X. Hrycyk ze Sokala, X. Gadowski, X. Dr Gołba, X. Dr Rawski, X. Eiselt, X. Jeż, X. X. Siedlecki, Dąbrowski, Teodorowicz, Dr Caputa.

Po wyjaśnieniach referentów, wiec uchwalił: Co do gimnazyum niższego: 1) Naukę religii należy rozpocząć od nauki katechizmu i ma ona trwać dwa lata. 2) Nauka Historyi biblijnej nowego i starego Zakonu ma trwać 1½ roku, a nauka liturgiki ½ roku. Co do gimnazyum wyższego: Pozostawić dotychczasowy plan nauki religii bez zmiany (3 godziny w VIII klasie).

Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe o godzinie 1½.

Pe południu otwarto drugie posiedzenie o godzinie kwadrans na czwartą. Przed przystąpieniem do porządku dziennego powitał zgromadzenie imieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego prorektor prof. Dr Zoll; za serdeczne i piękne słowa podziękował przewodniczący wiecu X. prof. Trznadel. Poczem zabrał głos referent X. Dr Jan Ślósarz ze Lwowa i mówił o planie nauki religii w szkołach realnych. W rozprawie wzięli udział: X. Dr Świderski, X. Jeż, X. Eiselt, X. Dr Bukowski, X. Dr Wądolny, X. Dr Caputa, X. Gadowski, X. Wołcz i X. Dr Karakulski. Po odpowiedzi X. referenta, wiec uchwalił jego wnioski, mianowicie ażeby w szkołach realnych trzymano się tego samego planu nauki, co w gimnazyach; uchwalono też domagać się pomnożenia godzin dla religii w szkołach realnych dla klasy I, V i VII.

Z porządku referował X. Mateusz Jeż z Krakowa o współdziałaniu katechety w celu utrzymania karności w szkołach średnich. W rozprawie nad tym przedmiotem X. Dr Gołba zwrócił uwagę na uczęszczanie do teatru, gdzie się młodzież psuje, a zatem i karność się osłabia; wniosku nie stawia, bo może postawi takowy kto doświadczeńszy. Zwraca też uwagę na lekturę młodzieży i wskazuje potrzebę dla niej pisma peryodycznego. Po X. Drze Bukowskim, który domagał się pomnożenia liczby spowiedzi, X. Eiselt prosił, iżby wiec wypowiedział gorące życzenie, aby rodzice i nauczyciele nie wyrażali się lekceważąco o religii i katechetach, a sami dobrym przykładem przyświecali młodzieży, przystępując z nią razem do śś. Sakramentów. Po dalszej rozprawie, w której zabierali głos X. Dr Rawski, X. Dr Karakulski i X. referent Jeż, uchwalono, aby istniejące przepisy co do uczęszczania młodzieży do teatru były ściśle zachowywane; uchwalono też wniosek X. Eiselta i X. Dra Rawskiego, aby katecheta miał szczególne stanowisko i głos w kwestyach karności.

Na tem zakończył się pierwszy dzień obrad.

W drugim dniu obrad posiedzenie rozpoczęło się modlitwą o godzinie pół do 9 rano, poczem X. prezes Trznadel wezwał X. wiceprezesa Neuburga do objęcia przewodnictwa, sam zaś wypowiedział referat o komisyach egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów szkół średnich i o ustanowieniu osobnych inspektorów duchownych dla tychże szkół. W rozprawie zabierali głos: X. Dr Rychlak, X. Gadowski, X. Szczepaniak, X. Dr Świderski, X. Dr Karakulski, X. Dr Caputa, X. Dr Drozd, X. Dr Wądolny, X. Dr Puszet, X. Dąbrowski. Uchwalono wnioski referenta, co do komisyj egzaminacyjnych oraz co do wprowadzenia w życie duchownych inspektorów dyecezyalnych, którzyby interweniowali w nauce religii i przy egzaminach. Natomiast upadł wniosek X. Dra Świderskiego, o zaprowadzenie inspektora duchownego przy Radzie szkolnej krajowej. Wnioski X. Dra Wądolnego o katechezach pisemnych przy egzaminach przekazano komisyom dyecezyalnym.

Piękny referat wypowiedział następnie X. Józef Błonarowicz z Krakowa o praktykach religijnych w szkołach średnich, zalecając rozwinięcie ich i podniesienie. Znakomite w tej mierze środki i sposoby podawali następnie poszczególni mowcy w czasie dyskusyi, jak X. Cetnarski, X. Dr Bukowski, X. Eiselt, X. Dr Jeż, X. Dr Pechnik, X. Wołcz, X. Szczepaniak, X. Józefowicz, X. Dr Karakulski. Uchwalono szczegółowe wnioski co do pomnożenia spowiedzi, urządzania uroczystych nabożeństw, oraz aby młodzież należała do stowarzyszeń religijnych.

Dalej X. Dr Galant przedłożył referat o przywróceniu egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości. Postulat ten uchwalono, a na wniosek X. Dra Wądolnego materyał religijny egzaminu dojrzałości ma być określony przez instrukcyę szkolną. Uchwaliło też zebranie wnioski referatu, przedłożonego przez X. Dra Świderskiego z Krakowa, co do zaprowadzenia nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 4 nader ważnym referatem X. Walentego Gadowskiego z Tarnowa o seminaryach nauczycielskich, a w związku z tą sprawą przedstawił swój referat X. kan Józef Bielenin z Krakowa o działaniu katechetów przeciw zgubnym wpływom, wkradającym się do tychże seminaryów. Na wniosek X. Gadowskiego wiec uchwalił: 1) wyrazić życzenie, aby Rada szkolna krajowa przy mianowaniu dyrektorów uwzględniała przedewszystkiem praktykujących katolików i aby zachęcała grono nauczycieli do brania udziału w rekolekcyach i praktykach religijnych; 2) wzbronić seminarzystom pożyczania książek poza szkolną biblioteką; 3) wzbronić uczęszczania do teatru; 4) zwiedzać mieszkanie uczniów i badać je po

względem moralnym i sanitarnym; 5) domagać się pomnożenia godzin religii w seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich; 6) domagać się zdawania religii przy egzaminie dojrzałości; 7) wprowadzić osobny egzamin dla kandydatów, pragnących uzyskać kwalifikacye do nauki religii. Na wniosek zaś X. kan. Bielenina, który przedłożył nader trafne uwagi co do seminaryów, uchwalono, aby młodzież w seminaryach 5 razy do roku przystępowała do św. Sakramentów, 2) aby uczniowie brali udział w Mszy św. porannej przez miesiące maj, czerwiec i wrzesień; dotykał też mowca sprawy czytelni dla młodzieży w seminaryach. Nad powyższymi uchwalonymi wnioskami toczyła się obszerna dyskusya, w której brali udział: X. Halak, X. Waligóra, X. Dr Wądolny, X. Dąbrowski, X. Wołcz, X. Eiselt, X. Kulinowski, X. Dr Karakulski, oraz X. Dr Bukowski, który postawił przyjęty przez wiec wniosek, domagający się aby zaprowadzono internaty dla seminarzystek.

Drugi referat na tem posiedzeniu przedłożył X. W. Wołcz ze Lwowa, o podręcznikach dla nauki religii w seminaryach naucz. Wiec uchwalił: 1) Uznając potrzebę zaprowadzenia nowych podręczników, należy dążyć do tego, aby komisya ogłaszała konkursa, podając szczegółowy plan tychże; 2) wiec wyraża życzenie, aby komisya w porozumieniu z Radą szkolną, wyznaczała premie za najlepsze prace z funduszów przez Sejm wyznaczonych.

Obrady w dzisiejszym trzecim dniu wiecu rozpoczęły się przed godz. 9 rano. Dzisiejszy dzień wiecu poświęcony jest przeważnie szkołom ludowym miejskim i wiejskim pod względem religijno moralnego wychowania, a referaty w tej mierze wypowiedzieć mają: X. Melchior Kądziola, X. Jan Stachowicz i X. Józef Waligóra. Pierwszy mówił X. Kądziola z Krakowa o szkołach ludowych miejskich, podnosząc brak w nich religijno moralnego wychowania. Wykazał szkodliwość szkół mięszanych pod względem religijnym; już Bebel powiedział, że szkoły symultanne najdzielniej pomagają jego stronnictwu; niemniej podniósł zły wpływ nauczycieli innego wyznania na dzieci katolickie. Niektórzy nauczyciele żydzi niechętnie zezwalają na praktyki religijne dzieci katolickich. Na poparcie powyższych twierdzeń przytacza mowca szczegółowe przykłady. Wskazuje dalej, jakie trudności wewnętrzne pod względem religijnym przedstawia mięszana szkoła, jak mało godzin wyznaczono w szkołach ludowych na naukę religii; przypada na nią rocznie 60 godzin.

Jutro podamy dokończenie sprawozdania z dzisiejszych ostatnich obrad. Zakończą się one prawdopodobnie w południe i na tem zamknięty zostanie tyle pożyteczny wiec XX. katechetów. — Wieczorem zbierają się uczestnicy Zjazdu na wspólną ucztę.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent Namiestnictwa p. Jan Lidl wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

— **P. prezydent Friedlein** zwołał posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego na dziś o godz. 6 po południu do sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest ukonstytuowanie komitetu i wybór delegata na zjazd delegatów z zachodniej części kraju.

— **Pogrzeb** śp. Olgi z Pochwalskich Cyfrowiczowej, który się odbył wczoraj po południu o godz. 5 z rogatki zwierzynieckiej wprost na cmentarz krakowski, zgromadził bardzo liczną publiczność, pragnącą oddać ostatnią posługę zmarłej. Kondukt żałobny w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego prowadził X. kanonik Dr Spis. Za trumną, na której złożono wiele wieńców, postępowała rodzina i tłumy publiczności; między obecnymi zauważyliśmy JE. b. ministra Dra Madeyskiego, JE. p. prezydenta Zborowskiego, p. delegata Laskowskiego, prezesa Akademii Umiejętności hr. St. Tarnowskiego, p. dyrektora Korotkiewicza i wielu profesorów Uniwersytetu.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Olgi z Pochwalskich Cyfrowiczowej odprawione zostanie jutro w kościele OO Kapucynów o godz. 10 zrana.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych powołał starostę Edmunda Romera z Brzeska do służby przy Namiestnictwie.

Minister spraw wewnętrznych przeznaczył starostów: Pawła księcia Sapiehę dla Jasła, Antoniego Przytyk Pogłodowskiego dla Brzeska, oraz poruczył sekretarzowi Namiestnictwa Franciszkowi Ksaweremu Sieleckiemu kierownictwo starostwa w Limanowej, a sekretarzowi Namiestnictwa Julianowi Poznańskiemu kierownictwo starostwa w Grybowie.

— **Dar.** Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił komitetowi, zawiązanemu w Bełzie w celu niesienia pomocy pogorzelcom w Górze, w pow. sokalskim, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W mieście Tarnopolu zaszły między ludnością izraelicką w czasie od 23 sierpnia b. r. cztery wypadki cholery azyatyckiej, z tych jeden wypadek śmiertelny. Celem zapobieżenia szerzeniu się choroby poczyniono wszystkie środki ostrożności i wysłano na miejsce lekarza inspekcyjnego Dra Barzyckiego.

— **Z Tenczynka** otrzymujemy następujące szczegóły o pożarze, jaki tam w dniu 23 b. m. miał miejsce: Dwa domy i stodoła poszły z dymem. Pożar powstał w pobliżu browaru. Z Krzeszowic przybyła straż ogniowa. Energiczną pomoc, choć młodemi siłami wraz z innymi rówieśnikami, niósł Romuald H., uczeń krakowskiego gimnazyum, bawiący na wakacyach w Tenczynku. Pompowali oni wodę z dużej przenośnej sikawki przez jakie 3 kwadranse wśród gryzącego dymu.

Z powodu ostatniej burzy, jaka miała miejsce w dniu 25 b. m., w znanem schronisku dla dziewcząt w Łagiewnikach za Podgórzem na znacznej przestrzeni przewalił się mur, otaczający miejscowy ogród.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu w dniu 26 b. m. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Ignacego Krzyszkowskiego w gimnazyum w Jarosławiu, Franciszka Popiołka w Jaśle, Kazimierza Nitscha w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Karola Opuszyńskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Michała Burzyńskiego i Franciszka Kusia w gimnazyum III w Krakowie, Stanisława Srokowskiego i Michała Krzeczkowskiego w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Ludwika Białoskórskiego i Dra Zdzisława Staneckiego w IV gimnazyum we Lwowie, Włodzimierza Lisińskiego i Konstantego Wojciechowskiego w V gimnazyum we Lwowie, Jakóba Forczka w gimnazyum w Rzeszowie, Eugeniusza Dąbrowskiego w Stanisławowie, Jana Śnieżka w Tarnowie, Antoniego Szczepańskiego w Wadowicach, Idzi Wernbergera i Michała Siwaka w szkole realnej w Krakowie, X. Dra Jana Trznadla zastępcą katechety w gimnazyum w Sanoku.

Zastępcami nauczycieli w seminaryum nauczycielskiem w Samborze zamianowała Rada szkolna Władysława Ścieżyńskiego i Wincentego Skotnickiego.

Wreszcie Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Dra Grzegorza Wełyczkę z Drohobycza do II gimnazyum w Przemyślu, Stanisława Bielawskiego z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do Kołomyi, Jana Manulaka z gimnazyum IV we Lwowie do Kołomyi, Edmunda Cięglewicza z gimnazyum św. Anny do III gimnazyum w Krakowie, Eugeniusza Bieganowskiego z gimnazyum św. Anny w Krakowie do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Aleksandra Dziamę z gimnazyum V we Lwowie do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Jana Szufę z V gimnazyum we Lwowie do Nowego Sącza, Jozafata Petryka z Przemyśla do gimnazyum w Stanisławowie, Tadeusza Witwickiego z Przemyśla do gimnazyum w Samborze, Feliksa Gątkiewicza z Sambora do gimnazyum w Drohobyczu, Kazimierza Eliasza z Sambora do gimnazyum w Drohobyczu, Jana Koczwarę z Sanoka do gimnazyum w Samborze, Jana Lubaczewskiego z Rzeszowa do gimnazyum w Sanoku, Antoniego Koteckiego ze Stryja do gimnazyum w Sanoku, Józefa Ostrowskiego i Dominika Żelaka ze Złoczowa do gimnazyum w Stanisławowie.

W zawodzie nauczycielskim został zatwierdzony Józef Szafran, nauczyciel gimnazyalny, pełniący obowiązki prowizorycznego inspektora szkolnego okręgowego w Bochni.

— **Senzacyjne samobójstwo.** Ogólną senzacyę wywołało w Budapeszcie tragiczne zakończenie sprawy honorowej głośnego sportsmena i utracyusza Teodora Jakabfy, który wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie, po wydaniu przez radę honorową kasyna magnackiego wyroku, że nie jest zdolnym do dania satysfakcyi honorowej Rohonczemu. Poseł Gedeon Rohonczy w ubiegłym tygodniu zażądał wykreślenia Jakabfyego z listy członków kasyna, zarzucając mu, iż grając na wyścigach i w karty, popadł w długi niehonorowe. Jakabfy wyzwał go na pojedynek. Sekundanci Rohonczyego na podstawie przedstawionego sobie materyału dowodowego orzekli, że z Jakabfym bić się nie można. Tenże zażądał sądu honorowego. Sąd roztrząsał sprawę przez całą noc z soboty na niedzielę i wydał wyrok dla Jakabfyego niepomyślny. Jakabfy pospieszył niezwłocznie do domu i w godzinę potem (była godzina 6 zrana) odebrał sobie życie. Był to najhazardowniejszy sportsmen i giełdzista węgierski. Miał z początku szalone szczęście, ostatecznie jednak przegrał wszystko. Pozostawił blisko pół miliona długów. Baron Uechtritz ofiarował mu po wyroku 10.000 złr., aby opuścił natychmiast Węgry i szukał gdzieindziej egzystencyi. Jakabfy oświadczył, że teraz wie co ma czynić. Rohonczy zawołał nad zwłokami swego przeciwnika, do łez wzruszony: „Gdybym wiedział, że ten człowiek ma tyle poczucia honoru, nigdybym do tego nie doprowadził!“

— **Zaszczytne odwiedziny.** JE. papieski nuncyusz Agliardi, który zatrzymał się w Salzburgu dla odwiedzenia kardynała Ledóchowskiego, zaszczycił dnia 22 b. m. przed południem Sodalicyą św. Piotra Klawera wizytą swoją, w towarzystwie profesora Dra Altenweisel. Jego Ekscelencya zwiedził całe pomieszkanie, poczem kazał sobie przedstawić sodaliski i kandydatki, zwracając się do pierwszych po włosku z wyrazami uznania i zachęty, poczem udzielił wszystkim swego apostolskiego błogosławieństwa. W kancelaryi „Echa“ raczył Jego Ekscelencya zażądać jednej z map afrykańskich, tam wyrabianych (z najnowszym podziałem dzielnic misyjnych, wedle wykazów Propagandy), również zeszytu włoskiej „Biblioteczki afrykańskiej.“ Również wpisał się Jego Ekscelencya w księdze pamiątkowej Sodalicyi.

— **Rosyanin o Sienkiewiczu.** P. Połtawskij w *Birż. Wied.* poświęca fejleton rozbiorowi twórczości Henryka Sienkiewicza i charakteryzuje ostatnią jego powieść: *Quo vadis.* Na wstępie p. Połtawskij zaznacza, że publiczność rosyjska z zapałem czyta utwory Sienkiewicza, które jednocześnie zawsze drukuje kilka wydawnictw. Prostota i wysoki artyzm sprawiają, że każde dzieło jego wywiera silne wrażenie. Styl Sienkiewicza jest dobitny i malowniczy. Kiedy się czyta *Quo vadis* — mówi p. Połtawskij — doznajemy uczucia, jakby powieść tę pisał nie artysta XIX wieku, lecz poważny i surowy syn wieku, dziecię epoki, która wydała Nerona, Tyberyusza i Kaligulę. Kiedy słyszymy mówiącego Rzymianina w *Quo vadis*, to człowiek ten nietylko ma togę na sobie, ale wyraża się jakby językiem Tacyta i Liwiusza. Cały artykuł napisany jest z entuzyazmem dla najnowszego dzieła Sienkiewicza.

— **Na konkurs rzeźbiarski,** w styczniu odbyć się mający, przygotowuje kilka prac p. Nalborczyk, profesor szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, a dawny uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Wśród pomienionych prac znajdą się: popiersie „Sabały“ i figura „Juhasa.“ Z rzeźbiarzy warszawskich do konkursu stanąć mają pp. Pyrowicz i Kurzawa, który pracuje nad figurą „Siewcy,“ na ów konkurs przeznaczoną. *(Słowo).*

— **Cyklista.** Na drodze z Symferopola do Sewastopola znaleziono zmarłego, wskutek anewryzmu serca, znanego na półwyspie Krymskim cyklistę, Andrzeja Dachnowa.

— **Składki centowe.** Dnia 10 sierpnia 1895 roku odbyło się w domu p. Ulanowskiej 32-gie ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i Zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie: profesorowa Brzezińska, Amalia Czerkawska, p. Halauska, Marya Jakóbkówna, prof. Krzymuska, Lasocka, Konstancya Morawska, Mater, Stefania Nowicka, Schöpfowa, Jadwiga Sokołowska, Różycka, Rychłowska, Wrześniowska, Wojciechowska, Zdziechowska, Bolesława Zulińska, Żuławska; panowie: rektor Browicz, prof. Cyfrowicz, prof. Antoni Górski, prof. Jordan, prof. Morawski, prof. Rosenblatt, Seweryn Skwarczyński, Emanuel Swiejkowski, prof. Ulanowski, Dr Wróbel, Włodzimierz Żuławski, Żurowski; apteki, cukiernie, księgarnie, handle, sklepy i rozmaite instytucye: Akademia Umiejętności, Angelus, Armatowicz, Bank krajowy, Kazimierz Baum, Bazar krajowy, Bayer, Bialik, Bochnak i Kaspar, Broszkiewicz (ogrzewalnia kolei państw.), Budka z wodą sodową przy ulicy Szewskiej, Ciechanowski, Cużydło, Czaplicki, Ditmar, Döningowa, drukarnia uniwersytecka, Filip Eile, farbiarnia berneńska (p. Kossakowska), J. Federowicz, Feintuch, Fenz, Freege, Figiel, Fischer C—D, H. Fritsch, Fuchs, Gałdeńska, Gebethner, Gędzierska, Głowacka, Górecki, Gralewski winiarz, Gralewski apt., Grigar, Joanna Gumplowicz, Halski, Heller, Herliczka, L. Hochstim, Holik, Hotel Imperial, Ihnatowicz, Michał Karaś, Kasa oszczędności m. Krakowa mianowicie: pp. Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski, Walter; Klimek, Kosydarski, J. Kosz, Kowarzyk, Kretschmer, Knowiakowski, Krzyżanowski, Karol Markus, Maurizio, Helena Muchowicz, Józef Neuwerth i syn, Oraczewski, Piątkowski, Przybyłowicz, Przyjemski, Pułczyński, Redyk, Rehman, Rudnicki, Satalecki, Schmidt (ogrzewalnia kolei państwowej), Józef Sleczkowski (Trauczyński), Smidowicz, Sobierajski, Spółka księgarska, Antoni Suski, Szabłowski, Szarski kantor, Szczurowski, 17 szkoła ludowa nauczycielka p. Odrzywolska, Tyrkalska, Urban, Wójcicki restauracya, Zajączkowski, Zamojska, Zaplatalski, Zegadłowicz, Zieliński optyk, Związek handl. Kół rolniczych.

Pani Ulanowska złożyła swoją puszkę, oraz gotówkę którą jej wręczono i nadesłano: Eleonora Bujnowska z Pilzna, z puszek złr. 10 ct. 80, Eugenia Kubicka ze Lwowa, drugie rozbicie puszek złr. 16 ct. 60, St. Teisseyre od p. Kowalskiego ct. 70, Knapowska z puszki złr. 1, p. Syczkowska z puszki zł. 2 ct. 43, Adolfowa Rylska z puszki złr. 3 ct. 46, N. N. z dalszych stron złr. 3, prof. Piekosiński złr. 3, Marya Jastrzębska z puszki złr. 7 cnt. 5, Marylka Miczyńska z Nowego Sącza z puszki złr. 5, Marya Estreicher z Zakopanego, z puszki złr. 6, Helena Gniewosz z Beska z puszki złr. 3 ct. 78, J. Wentzl z puszki złr. 4 ct. 20, Ilnicki z puszki Ogniska polskiego w Wiedniu złr. 4 cnt. 44, Zofia Miszkowa z Wieliczki z puszki własnej złr. 10 ct. 75 i z puszki p. Łaguny złr. 3 cnt. 55, Antoni Bahr z Radymna z puszek złr. 5 ct. 69, p. Karol Klobassa-Zręcki złr. 60, zebrane na zabawie w Iwoniczu, X. Jelonek w Czernichowie z puszki swej i uczniów szkoły rolniczej złr. 3 centów 74, Muzeum książąt Czartoryskich z puszek złr. 8 ct. 8, biblioteka XX. Czartoryskich z puszki złr. 2 ct. 49, Ant. Hawełka z puszek złr. 11 ct. 93, Teofila Szumlańska ze Lwowa z puszki złr. 6 cnt. 81, Kazimira Łopuszańska złr. 5 ct. 33, w tej kwocie mieści się: złr. 2 ct. 60 z puszki p. Ludwiki Kaernowy z Bobrku, reszta z puszki p. Stefana naczel. stacyi w Krośnie i drogueryi Wilczyńskiego przy ul. Zwierzynieckiej, Stanisław Książkiewicz nauczyciel we wsi Łęki dolne powiat Pilzno złr. 12 cnt. 85, jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego urządzonego przez p. Michała Stopińskiego nauczyciela, przez p. Zygmunta Zawilińskiego, ukończonego gimnazyalistę i przez wyżej wymienionego, panna Eugenia Kubicka ze Lwowa z rozbicia puszek trzeciego złr. 36, w tej sumie mieści się złr. 19 nadesłane przez młodzież polską bawiącą w Ławocznem; N. N. ze Lwowa rs. 3 czyli złr. 3 ct. 90, od p. Pauliny Emos złr. 1 ct. 52, p. Maryan Grodzicki złr. 60, zebrane w pensyonacie Dra Ebersa w Krynicy, p. Marya Mieczkowska z Piecewa (Zachodnie Prusy) marek 45 fen. 5 czyli złr. 26 ct. 63 z rozbicia puszek pp. Hulewiczowej z Warszewic, Zofii Działowskiej z Działowa, Zofii Mieczkowskiej z Ciborza i z własnej, pp. Alfreda Piotucha z Topolna, Wacława Mieczkowskiego z Niedźwiedzic, Olszewskiego z Lidzborga, Domaradzkiego z Przysierska; p. Zygmuntowa Rylska z puszki własnej złr. 5 cnt. 80, za pośred. *Nowej Reformy* złr. 5 ct. 33, za pośred. *Głosu Narodu* złr. 2, z puszki Administracyi *Głosu Narodu* złr. 1 ct. 10.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 501 złr., która złożoną została do kasy oszczędności m. Krakowa na książeczki Nr 145.673 i 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi złr. 20,212.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 8 października b. r. w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 między godziną 4 a 8 po południu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 30 b. m.: *Aida*, opera w 5 aktach Verdiego.

W sobotę 31 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach R. Wagnera.

— Dnia 28 sierpnia przed południem pochmurno, po południu trochę drobnego deszczu; termometr od +10·5 doszedł do +24·3 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 29 sierpnia stan jego był 748·8 mm., termometru +14·8 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 30 sierpnia: św. Feliksa m. w.

Opera.

Faust — opera Gounoda.

Ze względu na obsadę najgłówniejszych ról, budziło przedstawienie wczorajsze *Fausta* niezwykłe zajęcie. Panna Hellerówna śpiewała Małgorzatę, p. Bruszewski Fausta, a p. Szymański Walentego.

Po raz pierwszy miałem sposobność słyszeć p. Hellerównę w roli Małgorzaty; wprawdzie przed rokiem przeszło śpiewała artystka ta urywek z *Fausta*, t. j. część aktu drugiego, ale urywek nie może nigdy dać pojęcia o całości, chyba jeżeli śpiewaczka odrazu zdoła głosem i sposobem pojęcia tak dalece zająć i porwać, że drobny fragment pozwoli sądzić o całości. Od występu zeszłorocznego widocznym jest postęp nadzwyczajny, i można uważać tę rolę jako zupełnie wykończoną w całości i w szczegółach, wybornie obmyślaną, prześlicznie graną i w wielu miejscach prześlicznie śpiewaną. Ta Gretchen jest zupełnie niemiecką dziewczyną; spokojniejszy temperament nadaje jej wdzięku i szlachetności wiele, chociaż istota muzyki pozostaje czasami z tym spokojem w pewnej, lecz bynajmniej nie rażącej sprzeczności. Ponieważ artystka umiała zachować stopniowanie uczuć, począwszy od powagi, z jaką wystąpiła aż do prawdziwej ze sobą walki, więc powstał typ, który miał pewną oryginalność. Wrażenie ogólne było jak najlepsze, a publiczność ze szczerym zapałem obdarzała artystkę hucznymi przy każdej sposobności oklaskami.

P. Bruszewski przedstawił się jako tenor, wykształcony w dobrej szkole, umie on głosu dobrze używać, ma szczęśliwe pomysły, frazuje ze smakiem. Skłonność do przewlekania tempa sprawia, że ekspresya p. Bruszewskiego jest czasami pretensyonalną, bez głębszego uczucia. W górnych tonach czuć pewien wysiłek, a czasami jakby chęć popisania się tem, czego artysta nie posiada. Całość pojęcia roli sprawia wrażenie, jakby Faust nie mógł się nacieszyć że odmłodniał, jakby wspomnienie, że przed chwilą był starym, nie pozwoliło mu być szczerze młodym. P. Bruszewski podobał się powszechnie, a dyrekcya dobrze uczyniła, że zapoznała publiczność z tak dzielnym i sympatycznym polskim śpiewakiem. Publiczność nie szczędziła też szczerych i gorących oklasków.

P. Szymański, baryton, nie uznaje żadnych samogłosek, a ponieważ żaden język nie może się bez nich obejść, więc p. Szymański śpiewa jakimś nieznanym wolapükiem. Temu śpiewakowi należy jednak przyznać prawdziwy talent, a jeżeli on przy małej widocznie nauce tyle dokonał, to do czegóż doprowadzi, jak się uczyć zacznie.

P. Jeromin jest w roli Mefista wybornym, a do tylu pochwał należy chyba dodać, że śpiewał wczoraj znakomicie i był doskonale usposobionym. Całe zresztą przedstawienie *Fausta* było bardzo staranne. *Franciszek Bylicki.*

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 29 sierpnia. Z Konstantynopola otrzymuje *Polit. Corresp.* następujące szczegóły o obecnym stanie sprawy armeńskiej: Rządy Anglii, Francyi i Rosyi nie przyjęły do wiadomości notyfikowanego przez Portę wysłania marszałka Szakira baszy, jako inspektora prowincyj Azyi mniejszej. Trzy te mocarstwa, wobec tego, iż Porta nie przyjęła przedstawionych przez nie projektów reform w prowincyach zamieszkałych przez Armeńczyków i wobec tego, iż ostatnia odpowiedź Porty nie może być wziętą za podstawę do dalszych rokowań, zgodziły się na to, aby w myśl § 61 traktatu berlińskiego w imieniu wszystkich mocarstw podpisanych na tym traktacie zażądano w Konstantynopolu oświadczenia, jakie reformy rząd turecki stanowczo przyzna wspomnianym prowincyom i aby nalegano na zaprowadzenie komisyi kontrolującej. Porozumienie co do tego postępowania jest w toku między gabinetami, podpisanymi na traktacie berlińskim.

Do tego samego pisma donoszą z Cetynii, iż Rosya przesyłając przed kilku dniami Czarnogórze w podarunku karabiny i amunicyę, uczyniła zadość prośbie Czarnogóry. Rząd czarnogórski chcąc przeprowadzić zamierzoną reorganizacyę i nowe uzbrojenie wojska czarnogórskiego, już przed rokiem poczynił w Petersburgu kroki o wyjednanie dla Czarnogóry broni i amunicyi. To życzenie Czarnogóry zostało obecnie spełnione.

Madryt 29 sierpnia. Między oficerami, którzy dobrowolnie zgłosili się do udziału w wyprawie na Kubę, znajduje się najstarszy syn ministra spraw zagranicznych, kapitan kawaleryi Don Juan O'Donell, który powrócił właśnie z Filipinów, gdzie się zaszczytnie odznaczył przy zajęciu Marahui. Na Kubie zmarł syn byłego marszałka Francyi, Bazaina, który walczył w szeregach wojsk hiszpańskich. Młodszy syn Bazaina, który również jako ochotnik służy w armii hiszpańskiej i stoi na czele szwadronu huzarów, w tych dniach odpłynął na Kubę.

Telegramy biura koresp.

Gacko 29 sierpnia. Wspólny minister skarbu Kallay przybył tu.

Berlin 28 sierpnia. Wczoraj zatonęła na morzu Północnem łódź torpedowa „S. 41“. Z załogi utonęło 13 osób.

Monachium 29 sierpnia. Wiec katolicki uchwalił rezolucye w sprawie terytoryalnej władzy Papieża, w sprawie kwestyi socyalnej oraz w sprawie lichwy i spekulacyi giełdowej.

Monachium 29 sierpnia. Wiec katolicki uchwalił rezolucyę w sprawie utworzenia wyższych zakładów naukowych, kierowanych przez biskupów, oraz w sprawie utworzenia wolnego katolickiego uniwersytetu w Salcburgu.

Benewent 29 sierpnia. Magazyn ogni sztucznych braci Zotti stał się pastwą pożaru. Obaj właściciele znaleźli śmierć w płomieniach. Dwie osoby są ciężko ranne.

Ajaccio 29 sierpnia. Wskutek polemiki dziennikarskiej odbył się wczoraj pojedynek na pistolety między Benedettim i Drem Alessandrim, którzy współubiegali się o mandat przy wyborach do rady jeneralnej. W pojedynku Alessandri został zabity.

Paryż 29 sierpnia. Dramatyczny autor Hipolit Raymond wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w Saint Mande.

Paryż 29 sierpnia. *Figaro* donosi: Senator Magnier uciekł za granicę. W pozostawionem piśmie oświadcza Magnier, że się zjawi przed przysięgłymi i dowiedzie swojej niewinności. Niektóre dzienniki sądzą, że rząd pozwolił Magnierowi uciec, ponieważ zeznania jego skompromitowałby mogły wpływowych polityków.

Amsterdam 28 sierpnia. W Hoogezwalure w północnej Brabancyi wybuchł wielki pożar. Spłonęły 43 domy. Pięćdziesiąt rodzin znalazło przytułek na dworcu kolei. Ogień szerzy się ciągle.

Madryt 29 sierpnia. Wśród żywych okrzyków ludności — odjechał stąd do Kuby jeden batalion wojska.

Według depeszy, nadeszłej z Havanny — przyszło pod Bonito do starcia między Hiszpanami a Kubańczykami — przyczem z wojska rządowego jest dwóch żołnierzy rannych, z powstańców zaś zginęło dwóch, a wielu jest rannych.

Londyn 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Sułtan wystosował do tureckich ambasadorów w Paryżu i w Petersburgu depeszę, ubolewającą nad stanowiskiem Anglii w kwestyi reform w Armenii i wzywającą usług przyjaźni ze strony Francyi i Rosyi, ażeby zmienić stanowisko Anglii. Odpowiedzi, przesłane ze strony tych mocarstw, nie dodają otuchy Turcyi.

Zofia 29 sierpnia. Utrzymują, iż ks. Marya Ludwika i ks. Borys — powracają w sobotę lub w niedzielę wprost do Warny.

Śledztwo w sprawie napadu dokonanego w miejscowości Dospat koło Janikli, prowadzone jest dalej z całą energią. Władzom powiodło się przyaresztować około 30 indywiduów, które brały udział w tym napadzie i obecnie wdrożono przeciw nim dochodzenie sądowe.

Konstantyna 29-go sierpnia. Trąba powietrzna szalała wczoraj w okolicy Sidi-Aich. W jednej wsi arabskiej zginęło 14 osób, a 14 osób jest rannych.

Nowy Jork 29 sierpnia. Według wiadomości, nadeszłej z Panamy, zajął jenerał Alfaro miasto Quito. Mieszczanie oświadczyli się za jenerałem. Zwolennicy Alfara po gwałtownej walce obsadzili Buencę. Po obu stronach zginęło wiele osób.

Waszyngton 29 sierpnia. Poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie zawiadomił swój rząd, iż w imieniu dyplomatycznego ciała zażądał od rządu chińskiego, aby przywrócił na rzece Jantsekiang znaki i ognie ostrzegające.

Hongkong 29 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Prace komisyi śledczej w Kuczeng przybierają zadawalniający obrót. Dziesięciu wegetaryanów uznano winnymi. Podczas urzędowania komisyi wykluczonym jest wybuch dalszych rozruchów.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Za duszę ś. p.

OLGI z POCHWALSKICH

Cyfrowiczowej

zmarłej d. 26 sierpnia 1895 r.

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w piątek dnia 30 Sierpnia b. r. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów na które pozostała Rodzina Przyjaciół, Znajomych i Szan. Publiczność zaprasza.

Zakład wychowawczy

L. Glatmana (Ludomira)

przy ul. Pijarskiej l. 3. II p. przyjmuje uczniów szkół średnich.

Warunki przystępne. — pomoc w naukach zapewniona. (1445 36·)

Objąwszy z dniem 1 stycznia 1895 r. we własny zarząd (75 192)

Hotel Europejski

(we Lwowie — Plac Maryacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Albert Szkowron i Spółka

wł. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA-ALKALICZNA

jako zdrój leczniczy od wielu set lat uznany we wszystkich chorobach *przyrządów oddychania i trawienia, w gośćcu, nieżycie, żołądka i pęcherza.* Znakomity dla dzieci rekonwalescentów i podczas błogosławionego stanu. (I.) (121 6-)

Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający.

Henryk Mattoni in Giesshübl-Sauerbrunn.

Sierota bez ojca, celujący uczeń gimnazyalny, mający chęci i zdolności do nauk, a pozbawiony funduszów na zakupno książek szkolnych, uprasza szlachetne osoby o przyjście mu z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu.*

Kurs krakowski.

Kraków 29 sierpnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 80	59 60
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	85	Anglobank	173	50
„ srebrna „	101	15	Union	357	25
„ 4% złota . . .	122	30	Bankversein	171	75
„ 4% koronowa	101	30	Akcye Länderbank.	285	50
Akcye ban. austr.-w.	1065		„ kol. Kar. Lud.	224	75
„ kredytowe .	407	10	„ „ lwowsko-czerniow.	325	50
Londyn	120	85	„ „ południ. .	111	75
Napoleony	9	58½	Elbethal	294	50
Dukaty	5	71	Nordbahn	3550	
Marki	59	12½	Staatsbahn	413	62
4½% Renta węg. kor.	99	80	Alpin	93	80
4% „ „ złota	122	50	Akcye tytoniowe	241	—
Losy prem. węg. . .	158	50	Ruble	129	50
Losy tureckie . . .	78	40			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 29 sierpnia.

Banknoty austr. . .	168 90	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń . .	168 85	Renta włoska . . .	89 75
Banknoty ros. . . .	219 40	Akc. austr. kred. .	252 62
Krótka Warszawa .	219 30	Ultimo Ruble . . .	219 50

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem
KRIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie
pod tytułem:
Książeczka miniaturowa
czyli
KRÓTKI ZBIOREK MODLITW
ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ½ centimetr, drukowana na najpiękniejszym w linie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 8, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-44)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Wózek dla chorych

(fotel) nowy — parę sztuk mebli i obrazów jest tanio do sprzedania. Podwale 12. Wiadomość u stróża. (1883-1-3)

Doniesienie.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie zamieszczone w Nrze 194 „Czasu“ z 25 sierpnia b. r., dotyczące dostawy rządowej żyta i owsa dla stacyj wojskowych w Przemyślu, Jarosławiu i Rzeszowie, następnie żyta dla stacyi w Stryju, wreszcie owsa dla stacyj w Łańcucie i Dębicy. (1839 1-2)

Bliż ze warunki mogą być przejrzane w Intendanturze c. i k. 10go korpusu w Przemyślu, tudzież w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie i Stryju, codziennie między godziną 9 a 12 przed południem.

(Prz druk nie będzie płacony)

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie
w Krakowie.

W dniu 23 września 1895 r. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znają umieszczenie w te że ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24 września 1895 r. (we wtorek) odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“. (1907-1-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 22 sierpnia 1895 r.

Rada nadzorcza Spółki wiertniczej krakows.

zaprasza P. T. Członków na **nadzwyczajne ogólne Zgromadzenie**, na wtorek dnia **17 września 1895 r.**, godzinę 6 wieczorem, do sali Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 16.

Na porządku dziennym wniosek:

1) upoważnia się Dyrekcyę do zawarcia z pp. W. Wolskim i K. Odrzywolskim umowy o rozwiązanie kontraktu spółki z daty Kraków dnia 14 czerwca 1894 r.;

2) upoważnia się Dyrekcyę do zrzeczenia się tą umową wszelkich praw Spółce wiertniczej krakowskiej na mocy kontraktu spółki z daty Kraków dnia 14 czerwca 1894 r. przysługujących, a to pod warunkiem, że pp. W. Wolski i K. Odrzywolski zapłacą Spółce wiertniczej krakowskiej przy podpisaniu umowy:

a) dochody Spółce wiertniczej krakowskiej na mocy kontraktu spółki z daty Kraków 14 czerwca 1894 r. do dnia 15 sierpnia 1895 r. należne;

b) sumę 52.000 złr. w. a., a mianowicie częściową sumę 12.000 złr. w. a. gotówką, resztę zaś w sumie 40.000 złr. w. a. z 5% od dnia 15 sierpnia 1895 r. bieżącemi akceptowanemi przez siebie wekslami.

Tadeusz Stryjeński,
(1909) **Prezes Rady nadzorczej.**

5 kg. franco wysyła pod gwarancyą zdrowego nadejścia następujące owoce: **Winogrona** złr. 2·40. Brzoskwinie złr. 1·80, brzoskwinie olbrzymie złr. 3. Butterbirne złr. 1·80. Pomidory złr. 1·20. Cytryny złr. 1·80. — Pomarańcze złr. 1·90. — Melony złr. 1·20. Śliwki węgierki złr. 1·50. (1799-5-5)
Edward Kaczorowski, Briefkach 310 Triest.

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,
poleca do siewu:

Żyto „Imperial“ (Bahlsen) . . złr. 9·50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894 . . . . złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerowaną . „ 10·50
„ ostkę „ . „ 10·—
Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Klaj. (1656-15)

PANIENKI

uczęszczające do szkół publicznych znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, oraz na żądanie mogą w domu pobierać lekcye gry na fortepianie, język francuski i niemiecki, rysunki i malarstwo za cenę umiarkowaną. (1857-3 6)

Wojnarowskie,
córki b. profesora Instytutu technicznego w Krakowie, ul. Długa l. 34, II. piętro.

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1079-34)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

2 panienki

znajdą umieszczenie, oraz rodzicielską opiekę — fortepian, konwersacya niemiecka i francuska, na życzenie lekcye malowania. — Wiadomość w składzie papieru **K. Bauma w Krakowie,** Rynek główny, linia A—B. (1864-4)

Studenci z lepszej rodziny znajdą w dobrym domu zdrowe mieszkanie, dobry wikt i sumienny nadzór. Konwersacya niemiecka i fortepian w domu.
Adres: **Geiger w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 5, II. p.** (1870 4 4)

Zakład wychowawczo-naukowy W. Tobiczyka

dla uczniów szkół średnich publicznych prywatnych, przeniesiony został na ulicę Łobzowską l. 27, II. p. — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godziną 10—1 przedpołudniem. (1869 4 4)

Jan Babirecki

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3.

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotowujący do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich, tudzież do II. i III. kl. gimnazyalnej lub realnej, względnie do egzaminów ze wszystkich klas szkół średnich.

Na naukę do pierwszych dwóch klas szkół średnich i do klasy przygotowawczej dochodzić mogą i uczniowie mieszkający po za zakładem.

Naukę prowadzą fachowo uzdolnieni i doświadczeni pedagogowie, religii udziela X. Katecheta. Język francuski jest obowiązkowym.

Uczniowie dochodzący do Zakładu na naukę, nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi. (1758-11-16)

Naukę rozpoczyna się dnia 3 września. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między godz. 10 a 1 przed południem.

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i *English school for young ladies* w połączeniu
z Pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Nowy rok szkol. rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1827 5 10)

Bliższych wyjaśnień i programów nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkol.
ulica Poselska L. 20.
G. Rehefeld, właścicielka z kładu.

Ważne dla gospodyń domowych!

Prawdziwa bursztynowa farba połyskowa na podłogi
z fabryk lakierowych pod firmą
Christof Schramm
jest uznana jako najlepsze powlekanie podłóg na nowe i stare podłogi, meble kuchenne i sprzęty gospodarcze wszelkiego rodzaju, drewniane, blaszane lub żelazne.

OSTRZEŻENIE! Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań należy dobrze uważać, ażeby na każdej puszce była widoczną firma:

CHRISTOF SCHRAMM.

Naśladowania należy bezwarunkowo odrzucić.

Fabryki w Wiedniu, Offenbach n. M. i w Berlinie. (1666 9)

Firma założona w roku 1837.

Wyłączny skład fabryczny dla **Krakowa** i okolicy mają **SZARSKI i SYN** dawniej **Stanisł. Feintuch.**

Zakład wyrobów i ubiorów damskich H. Milewskiej w Krakowie,

przy ul. Jagiellońskiej L. II, piętro II.,
przyjmuje do nauki kroju i szycia sukien, okryć, bielizny, nadto modniarstwa, gorseciarstwa, pasmanteryi i t. p.

Panienki zamiejscowe znajdą przyzwoite pomieszczenie i utrzymanie. J. P. (1904-1-5)

Cyrk G. Schumanna.

200 osób. 100 koni.

W sobotę 31 sierpnia o godz. 8 wieczorem
pierwsze wielkie galowe przedstawienie.
Występ całego personalu cyrkowego, przedstawienie najszlachetniejszych koni masztarni.

Kasa otwarta od 10 godziny do 1 po południu i od 5 wieczorem bezustannie.
Codziennie przedstawienie. W niedziele 2 przedstawienia. (1908-1-2)

Ważne

dla PP. Oficerów, Urzędników i Jednorocznych.

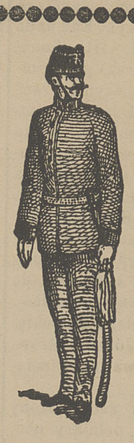

PRACOWNIA
wszelkiego rodzaju uniformów
podług kroju najnowszego i z najlepszych materyj. JP. (1906-1-10)

Ceny umiarkowane.

Fr. Lissak i Spół.
w KRAKOWIE przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 2.

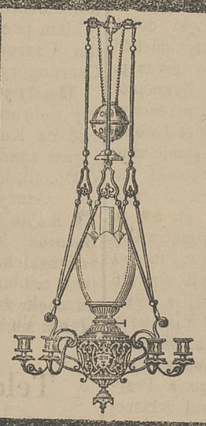

Skład lamp
J.P. **i pająków**
c. i k. uprzyw. fabryki
R. Ditmar
Kraków,
Rynek L. 12,
poleca swoje wyroby
(1905-1-57) i NAFTĘ niewybuchową.

Nader korzystne kupno

parcel budowlanych kilkanaście, po nader przystępnych cenach, także **willa obszerna,** budowana z wszystkiemi wygodami, 10 pokoi, dwie sale, piwnica, kuchnia, łazienki, wodociąg i stajnia.

Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej L. 16 w sklepie. (1512-17)

Panienka,

21 lat licząca, poszukuje posady do 1 lub 2 dzieci, lub też jako towarzyszka. Włada wyłącznie językiem niemieckim; potrafi szyć, haftować i prasować. Zgłoszenia do **H. Erhardt, Ratibor, o. S., Troppauerstrasse 16.** (1871-2-3)

Zarząd dóbr Strzałków

p. Stryj, poleca **pszenicę** i **żyto do siewu** doborowej jakości, w najlepszych odmianach — również sprzedaje: **siewnik** do nawozów sztucznych, **siewnik** szerokorzutny do zboża, **2 pługi** Sacka do głębokiej orki, nową **prasę** ręczną do słomy i siana etc. (1797-6-15)

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Kurs abituryentów.

Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyów i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. — Szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:**
(1581-3-6) ***A. E. v. Schmid,*** dyrektor.

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr.

Przedostatni tydzień.

GŁÓWNA WYGRANA
30.000 złr. wartości.

Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Z. Gleitzmann, J. Landau, A. Eibenschütz, J. M. Grajower, S. Loria, St. Szarski i Syn, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1837-6-)

Wyprawy dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24—25.
Ceny bardzo niskie. (1903 5-14)

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego:** sukien, żakietek, okryć, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. (1856-2-6)

L. Łatkiewiczowa
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5, I piętro.

Uczniów

szkół średnich przyjmuje jak w latach poprzednich (1881 2-2)
Feliksa Wojciechowska
w Krakowie, ul. Szpitalna L. 18, II. p.
Fachowy dozór męski, opieka rodzicielska, na żądanie fortepian i język francuski.

Melle Marie Freis,

ouvrira un cours de langue française qui aura lieu chaque jour de matin de 9—11. **Leçons particulières.** Prix modéré S'adresser: Rue Poselska No 23, I. p. Couvent des Bernardines. — Les inscriptions se feront de 9—4 h. (1882 2-3)

Uczniowie

szkół średnich w Krakowie mogą znaleść umieszczenie i prawdziwie rodzicielską opiekę, a na żądanie pomoc w naukach.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1808-6 6)

Uczniów z szkół średnich

z lepszych domów, przyjmuje się. — W domu ciągła konwersacya francuska. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Gertrudy pod Nr. 18, parter, pierwsze drzwi na lewo. (1830-3 4)

Pensyonat Wandy Roguskiej

w Krakowie,
ul. św. Jana L. 15, II. piętro, pałac ks. Lubomirskich. (1813-4 8)

W 8mio klasowej
niemieckiej wyższej szkole żeńskiej
połączonej z PENSYONATEM
pani L. Tschapka
w Krakowie, ul. Grodzka 43,
rozpocznie się nauka 2 września b. r.
Wpisy od 26 sierpnia.
Prospekta bezpłatnie. (1765 6-6)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów
Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 74)

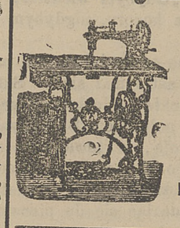

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Kilka grobów murowanych

różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513-17)

Poszukuje się posady

w większym domu obywatelskim **dla nauczycielki Polki** z wyższem wykształceniem, posiadającej język francuski i niemiecki, oraz wyższą muzykę; polecenie znakomite. Dotychczasowi chlebodawcy udzielą bliższych wiadomości pod adresem: **M. Z.** poste restante **Kraków.** (1850-3 3)

DOSKONAŁE SŁODKIE **górskie winogrona**
najlepsze gatunki stołowe mięszane 2 złr. 50 ct., **najlepsze muszkatałowe** same 3 złr. za 5-kilowy koszyk pocztowy, franco do każdej stacyi pocztowej, wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Rozpoczęcie wysyłek d. 15 sierpnia.
Aleks. Adamovich,
właściciel szkółki winnych latorośli i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Ungarn).
NB. Interesowani otrzymają franco na żądanie katalog mojej szkółki, obejmujący przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków, bez porównania lepszych od amerykańskich. (1728-6-22)

Uczennica

z ukończoną 5 kl. ludową i 4 wydziałową — poszukuje lekcyj za umiarkowanem wynagrodzeniem. — Oferty pod „Uczennica H. D.“ przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1862 5-)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 25, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (1633-6-12)

Pod bardzo dogodnymi warunkami są do nabycia ostatnie wydania: **Mayer's Conversationslexicon** w 17 tu tomach oprawnych — i **Brehm's Tierleben** w 11 tu tomach oprawnych.
Adres: *A. Królikowski* we Lwowie, ul. Batorego Nr. 26. (1753-6 6)

KANDYDAT NOTARYALNY

z przeszło jedenastoletnią praktyką, dla zmiany stosunków — **poszukuje posady** na czas dłuższy. — Zgłoszenia przyjmuje: **Wny Zygmunt Widacki, Lwów, Podzamcze.** (1878-2-3)

Ekonom.

Od 1 paździer. b. r. **potrzebny jest** Ekonom na wikt, kawaler lub wdowiec bezdzietny, w sile wieku. — Świadectwa i polecenia osób wiarogodnych wymagane. — Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
Zarząd dóbr poczta Czermin. 1851 3-3)

Józef Fabian Słowik w Zakopanem

poleca swój hurtowny i detaliczny **handel win węgierskich i zagranicznych** oraz **handel delikatesów.** (1833-5-10)

Administracyi

obszerniejszych dóbr, poszukuje **doskonały** rolnik i specyalista co do plantacyi **buraków cukrowych** i **mleczarstwa.** — Adres: **K., Kruszwica, W. Księstwo Poznańskie, postlagernd.** (1824-3-5)

Kupię

dom lub majątek ziemski,
natomiast ofiaruję w zamian słynną fabrykę machin wraz z odlewarnią w stolicy kraju. Różnicę ceny dopłacę. — Oferty pod: **„Alfred“ 1707** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (1707 6-6)

PATENTY

WSZELKICH KRAJÓW
wyrabia dokładnie, punktualnie i najtaniej i spieszy
inżynier **C. Pauhtschky**
(dawniej Steer & Biber) firma założona 1876,
w **Wiedniu** I., **Kärntnerstrasse 5.**
Urzędownie upoważniony. (817-22-)

„Haya“

puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci, polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw wyprzaniom i wypryskom.

Prawdziwe tylko z godłem „Opatrzności.“

Pudełko 35 ct.

Składy w **Krakowie** w aptekach p. p. *Reiffera, Rosenberga* i *Wiśniewskiego.*

Główny skład rozsyłkowy: apteka *K. Krzyżanowskiego* we Lwowie, ul. Kazimierzowska Nr. 26. (1748-6-10)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

(1608 41-)

TELEFON Nr. 203. **APTEKA pod złotym Słońcem w Krakowie, E. HELLERA** TELEFON Nr. 203.
ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,
i główny skład materyałów aptecz. na Galicyę zachodnią,
utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** natural. i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu
Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.** **Wina lecznicze.**
Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. JP. (514-27-52)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*